

Przeciw zbrodniom amerykańskich ludobójców Dziś wielki wiec protestacyjny w Lublinie

Miejski Komitet Obróńców Pokoju w Lublinie organizuje w dniu dzisiejszym o godz. 16.30 w Hali Sportowej przy ul. Stalingradzkiej wielki wiec protestacyjny przeciwko zastosowaniu broni bakteriologicznej przez agresorów amerykańskich w Korei i w Chinach.

NA CZĘŚĆ 60 ROCZNICY URODZIN PREZYDENTA RP BOLESŁAWA BIERUTA

Produkcję wartości 32 milionów złotych przyniosą zobowiązania hutników 4.440 ton węgla ponad plan wydobędą górnicy

WARSZAWA (PAP). Oto niektóre z ostatnich meldunków o podejmowaniu zobowiązań dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bolesława Bieruta i dla uczczenia święta 1 Maja.

Wykonali zobowiązanie

Zaloga tartaku w Lipie (pow. kraśnicki), zobowiązała się dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta RP. Bolesława Bieruta wykonać przed terminem kwartalny plan produkcji.

Plan na I kwartał 1952 roku został wykonany przez pracowników lipiańskiego tartaku w dniu 15 marca br.

Jak wynika z dotychczasowych obliczeń hutnicy śląscy na apel Pafawagu i huty „Kościszko” podjęli już zobowiązania łącznej wartości około 32 mil. zł. Na sumę tę złożą się m. in. ponad 11 tys. ton stali, z górą 10 tys. ton wyrobów walcowanych, przeszło 2 tys. ton surówki, 1.750 ton koksu i około 100 ton odlewów, uzyskanych dodatkowo przez hutników.

Wśród nowych meldunków kopalń szczególnie cenne jest doniesienie załogi kopalni „Polska”. Górnicy przodkowi tej kopalni postanowili 60-rocznicę urodzin Prezydenta uczcić wydobywaniem do dnia 1 maja br. 4.440 ton węgla ponad plan.

W liście do Prezydenta załoga Fabryki Kwasu Siarkowego „Wizów” — tego wielkiego obiektu Sześciolatki oświadcza, że m. in. uruchomi przedterminowo drugi system produkcyjny, przyspieszy wykonanie dokumentacji technicznej złoż anhydrytu itp. Wykonanie tych zobowiązań przyniesie w samych oszczędnościach ponad 71 tys. zł.

Coraz więcej zobowiązań napływa na apel załogi S/S „Bałtyk”. M. in. ostatnio załoga M/S „Pokój” postanowiła skrócić rejs o trzy dni, zaoszczędzając jednocześnie 70 ton ropy, a załoga M/S „Przyjaźń Narodów” zobowiązała się niedobierać ropy w Port Saidzie i na zaoszczędzonym paliwie dojść do Gdyni. Marynarze S/S „Bytom” zaoszczędzą w roku bież. 360 ton węgla oraz zmniejszą zużycie smarów o 20 proc.

Każdy patriota w szeregach współzawodniczących

W pierwszych dniach współzawodnictwa dla uczczenia 60-lecia urodzin towarzysza Bieruta można się było jeszcze pokusić o mniej lub więcej dokładne wyliczenie tych, którzy zgłosili akces do pięknej inicjatywy pafawagowców. Dziś jest to już niemożliwe. W przemyśle ilość przedsiębiorstw, które poszły w ślad wrocławskich patriotów, wynosi już obecnie około 3.300, a wartość ich zobowiązań — blisko 600 milionów zł. W rolnictwie zaś, w ślad za gromadą Chraplewo i spółdzielnią produkcyjną Milino włączyły się już do bitwy o największe uczczenie rocznicy urodzin towarzysza Bieruta i święta 1-Majowego tysiączne rzesze polskich pracujących chłopów. U boku mas robotniczo-chłopskich stanęła licznie inteligencja pracująca: naukowcy i pisarze, inżynierowie i artyści. Wreszcie — porwana przykładem dorosłych, przystąpiła do współzawodnictwa nasza młodzież.

Tak więc po dwóch zaledwie tygodniach, które minęły od wystąpienia wrocławskich metalowców, nowy produkcyjny i patriotyczny zryw mas ludowych nabral kolosalnego rozmachu, stał się już teraz zakrojony na olbrzymią skalę manifestacją wzrastającej moralno-politycznej jedności narodu. Już pierwsze dwa tygodnie nowej, potężnej fali zobowiązań produkcyjnych, podejmowanych dla uczczenia 60-lecia urodzin towarzysza Bieruta, dla uświetnienia 1 Maja jaskrawie mówią o sile pierwszomajowych tradycji, tkwiących w ludzie polskim, a nade wszystko o ogromnej czci i miłości, jaką żywi on dla Prezydenta Polski Ludowej i przewodniczącego naszej Partii.

Naród polski zna i kocha towarzysza Bieruta, który od przeszło 40 lat walczy o jego wyzwolenie i szczęśliwą przyszłość. Naród polski zna i kocha towarzysza Bieruta, który od powstania Krajowej Rady Narodowej, w pamiętną noc sylwestrową 1943 r. stoi na jego czele, poprowadził go do wyzwolenia spod hitlerowskiej okupacji i pokonania wrogów wewnętrznych, do zbudowania Polski Ludowej, jest głównym twórcą wielkiej Karty Praw — projektu Konstytucji — doniosłego dokumentu utrwalającego zdobycze i osiągnięcia w budowie ojczyzny ludu pracy, projektu wytyczającego drogi do Polski Socjalistycznej.

(Ciąg dalszy na str. 2)

Robotnicy PGR Lubelszczyzny podejmują cenne zobowiązania

Wśród licznych zobowiązań robotników rolnych, podjętych dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta R. P. Bolesława Bieruta i święta 1 Maja na pierwszym miejscu należy wymienić zobowiązanie załogi zespołu PGR Kock, w pow. lukowskim, która w liście do towarzysza Bieruta napisała m. in.:

„Stoimy z wiarą w jednym szeregu z całym narodem przy Tobie. Pragnąc uczcić dzień Twoich urodzin czynem produkcyjnym zobowiązujemy się:

wzorując się na agrotechnice radzieckiej podnieść wydajność zbóż kłosowych o 1 kwintal z 1 ha, ziemniaków — o 20 kwintali i buraków

pastewnych — o 50 kwintali przy równoczesnym obniżeniu kosztów własnych, skrócić wiosenną kampanię siewną o trzy dni, oszczędzając w ten sposób 390 dni roboczych pie-szych, 225 dni konnych i 25 traktorowych — wartości 25 tys. 110 zł.; zagospodarujemy 16 ha nieużytków po wycięciu lasu w PGR Białobrzegi dla uzyskania plonów roślin uprawnych wartości 10 tysięcy złotych i wyhodujemy ponad plan 500 sztuk prosiąt wartości 50 tysięcy złotych;

będziemy uczęszczać na szkolenie, podnosząc swą wiedzę w dziedzinie agrotechniki i hodowli. Jednocześnie wykłady przeprowadzimy w spółdzielniach produkcyjnych Wilczyska, Łysobyki i Białobrzegi oraz wśród małorolnych chłopów.

Przez podjęcie tych zobowiązań manifestujemy nasze przywiązanie do Ciebie Towarzyszu, a przez codzienną, wydatną pracę składamy Ci wyrazy czci i holdu.”

Załoga PGR Kock wzięła do współzawodnictwa PGR Wleprz w województwie krakowskim.

Robotnicy z zespołu PGR Machnów w powiecie tomaszowskim, postanowili podnieść mleczność krów w oborach o 20 proc.

Ogrodnik Władysław Szumilo z PGR Węglin pow. lubelski, zobowiązał się wyhodować wczesną kapustę na obszarze 1 ha, co da 10 tys. złotych.

W PGR Niezabitów, wchodzącym w skład zespołu Opole pracownice Zenobia Dolecka, Maria Romańska i Róża Wiczełek wyhodują ponad plan 300 sztuk drobiu i wpłyną na zwiększenie nieśności kur.

Brygadziśka chlewni w zespole PGR Chelm z majątku Wólka Leśna — Stefania Marchwiłana wyhoduje nadplanowo 12 sztuk prosiąt.



Brygada Zenona Piwońskiego z FSC zobowiązała się dla uczczenia 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1-go Maja do wykończenia 10 kabin ponad plan, co da 4 tys. zł oszczędności.

Pracownicy Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin w Puławach wezmą jeszcze czynniejszy udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej

Do szerokiej fali zobowiązań, podejmowanych z okazji zbliżającej się 60 rocznicy urodzin Prezydenta Bieruta i święta 1 Maja włączyli się również pracownicy naukowcy z Puław. Na posiedzeniu w dniu 10 bm. cała załoga Instytutu Hodowli i Aklimatyzacji Roślin Zespołu Puławy, postanowiła wziąć czynny udział w upowszechnianiu wiedzy rolniczej na terenie spółdzielni produkcyjnych, PGR-ów i w gospodarstwach indywidualnych mało- i średniorolnych chłopów.

Zespół Aklimatyzacji Ryżu opracuje w terminie do 20 bm. popularną instrukcję dla chłopów — nowatorów.

Centralne Laboratorium Biochemiczne ukończy na 1.IV br. rozpoczęte prace „Badania kok-saghyzu” i przekaże ją do druku.

Zakład Hodowli i Genetyki Ziemiaków otoczy stałą opieką spółdzielnię produkcyjną Rudy koło Końskowoli, wpłynie na podniesienie produkcji ziemniaków oraz z wiosną br. założy podwaliny pod wzorową, odmianową plantację ziemniaczaną z materiału dostarczonego przez Stację Hodowlaną.

Zakład Hodowli Tytoniu wyhoduje 8 okien rozsady tytoniowej dla spółdzielni produkcyjnej w Rudach.

Zakład Hodowli Chmielu opracuje plan nawożenia chmielników dla spółdzielni produkcyjnych w województwach: lubelskim, kleleckim i łódzkim na podstawie przeprowadzonych badań gleboznawczych i analiz glebowych, w terminie do 15 kwietnia br.

Zakład Hodowli Zbóż założy ponadplanowo pole doświadczalne z uprawą prosa.

Zespół Roślin Lecznicych wykona pokazowe kolekcje nasion na wystawie rolniczej w Białymstoku i Czestochowie oraz wyprodukuje nasiona superelity kopru włoskiego z nowej odmiany, wyhodowanej w Puławach.

Dział Roślin Pastewnych, Motylkowych i Traw wyhoduje ponad plan w roku 1952 materiały mateczne 5 gatunków nowych traw o dużej wartości pastewnej. Zespół Roślin Włóknodajnych wykona ponadplanowo prace baławece i doświadczalnia agrotechniczne dla ustalenia czasu sadzenia krepki i siewu kenafu.

Zakład Ekologii Roślin zwiększy o 5 liczbę doświadczeń wykazujących wpływ lasu na zdrowotność upraw polowych, które mogą mieć praktyczne zastosowanie w rolnictwie. Ponadto wykona przed terminem wyrobki grubiny sosnowej i dębowej, przez co zaoszczędzi się 4.464 zł.

Zakład Warzywny podniesie o 20 proc. produkcję nasion selekcyjowanych pomidorów „karzełek puławskich”, „fasoli wiejskiej” i „ogórków borszczagowskich” oraz nawiąże kontakt z racjonalizatorami - ogrodnikami w województwie lubelskim.

Zakład Doświadczalny Ogrodnictwa Ozdobnego przeprowadzi doświadczalnia z 7 odmianami narcyzów i 36 odmianami peonii, rozseguje 500 sztuk tulipanów mieszańcowych na odmiany, zwiększając w ten sposób ich wartość handlową o 50 proc.

Terenowe Stacje Hodowlano - Baławece Zespołu Puławy skrócą przy gotowaniu do wiosennej akcji siewnej o 10 dni i zakończą siewy na 5 dni przed terminem. Wykonanie wszystkich zobowiązań przyniesie oprócz innych korzyści, oszczędności w gotówce wysokości 18 tysięcy złotych.

Kontrolujemy przygotowania do wiosennej akcji siewnej

(Telefoniem od specjalnej ekipy »Sztandaru Ludu«)

POW. BIAŁA PODL.

W gminie Łomazy SOM posiada 11 siewników zbożowych oraz 2 nawozowe, gotowe do rozpoczęcia akcji wiosennej. Dwa siewniki są w remoncie. Rozmieszczenie siewników w gromadach jest następujące: Studzianka 2, Zarzeka 2, Szymanowo 1, Lubenka 1 i Łomazy 5 zbożowych i 4 nawozowe.

Przy gminnej spółdzielni znajduje się jedna zaprawiarka. Jest to mało na miejscowe zapotrzebowanie. Dlatego trzeba, aby PZGS dostarczył tutaj jeszcze 1 tryjer.

Należy zaznaczyć, że GRN opracowała plan pomocy sąsiedzkiej szablono, bez należytego wnikięcia w potrzeby małorolnych i średniorolnych chłopów. Świadczy o tym fakt, że w 6 gromadach, które liczy gmina, z pomocy sąsiedzkiej korzysta jedynie 14 gospodarstw.

Gminne spółdzielnie w Janowie Podlaskim i Zakanału bardzo słabo rozprawdają nawozy sztuczne.

POW. BIŁGORAJ

SOM w gminie Krzeszów ma wyremontowanych 12 siewników zbożowych i 3 nawozowe, prywatnych zaś 4. Chłopi z poszczególnych gromad złożyli już zapotrzebowania na siew rzędowy. Ośrodek rolny w Kamionce zawarł z SOM umowę na 9 ha siewu rzędowego oraz 12 ha na wysiew nawozów sztucznych. Do zaprawiania ziarna przygotowano 6 punktów. Z pomocy sąsiedzkiej korzystać będzie 50 gospodarzy, których zgłoszone zapotrzebowania wynoszą 150 ha. Gminna Kasa Spółdzielcza dobrze rozprawa dziła kredyty siewne i nawozowe. I tak na zaplanowany limit 6.500 zł. udzieliła ona pożyczek na łączną sumę 6.700 zł.

Na terenie gminy Tar-

nogród jest 10 ha odfogów, które zostaną zlikwidowane przez zespoły uprawowe oraz indywidualnych gospodarzy. Plan pomocy sąsiedzkiej w poszczególnych gromadach są opracowane i zatwierdzone przez GRN. Nawozy sztuczne oraz kredyty zostały rozprawdane. SOM przy GS posiada 11 siewników, z których 8 jest gotowych do rozpoczęcia siewów, a 3 są w remoncie.

POM w Tarnogrodzie ma gotowych do wiosennej akcji 7 traktorów. Natomiast 15 jest w remoncie w TOR Zamość. Z innych maszyn rolniczych POM posiada: 34 plugi, 19 kultywatorów, 28 siewników zbożowych i nawozowych oraz 21 kompletów bron.

W gminie Łukowa plany pomocy sąsiedzkiej są już opracowane. Korzysta z niej 147 małorolnych chłopów. Plan obejmuje 133 dniówki konne, 144 pie-

sze oraz 8 maszynowych.

Siewniki SOM są gotowe do rozpoczęcia siewów. Kredyty na zakup nawozów sztucznych, orkę i siew zostały rozprawdane na łączną sumę 9.500 zł. Kontraktacja ziemioplodów wykonana jest w 65 proc. W czasie przeprowadzonej kontroli stwierdzono, że przedstawiciele Roszarni Zamość nie biorą czynnego udziału w kontraktacji, w zawieraniu umów z chłopami.

Na terenie gminy Babince znajduje się 150 ha odfogów. 70 ha zostanie zagospodarowanych przez zespoły uprawowe, a 80 ha przez indywidualnych gospodarzy. Gminna Spółdzielnia rozprawdziła już nawozy sztuczne, SOM ma gotowe do siewów siewniki zbożowe i nawozowe. Na siew rzędowy SOM zawarł do tej pory 150 umów. Kontraktację ziemioplodów gmina wykonała w 102 proc.

»Wzywamy wszystkich patriotów polskich aby swój gniewny protest poparli nowymi wysiłkami dla wzmożenia sił naszej ojczyzny«

Wielki wiec protestacyjny ludności Warszawy przeciw stosowaniu przez amerykańskich ludobójców broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach

Jak już donosiliśmy w numerze wczorajszym, w Warszawie odbył się potężny wiec protestacyjny przeciw używaniu przez imperialistów amerykańskich broni bakteriologicznej w Korei i w Chinach.

Po zagajeniu wiecu przez przewodniczącego PKOP prof. Dembowskiego, wstępuje na trybunę witań serdecznymi oklaskami wybitny bakteriolog polski prof. Feliks Przesmycki.

„Należy zwrócić się z najbardziej stanowczym protestem przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej — oświadcza polski uczyony. Zwracam się do was, bakteriologów amerykańscy, i do was, bakteriologów świata z apelem, ażebyście zbadali i uniemożliwili stosowanie sposobów niszczenia człowieka za pomocą naszej nauki. Przypominamy wam postanowienia Międzynarodowego Kongresu w Kopenhadze w roku 1947, kiedy wspólnie uchwaliliśmy niedopuszczalność wojny bakteriologicznej. Bakteriologowie, którzy biorą udział w tym przestępstwie, stają się współnikami zbrodni ludobójstwa“.

Słowa mówcy przyjęły zgromadzone tłumy okrzykami: „Hańba ludobójcom imperialistycznym“, „Pod sąd wrogów ludzkości“.

Gościwie witają zgromadzenie następnego mówcę, przewodniczącego Związku Zawodowego Górników — poła Czerwińskiego.

„Byłem w Korei — oświadczył mówca. Widziałem na własne oczy niehumanitarne czyny wyrażone w ludobójstwie, mordowaniu starców, kobiet i dzieci. Ale widziałem również codzienny trud i wysiłek Koreańczyków w walce z wrogiem. Z głęboką wiarą w swe siły walczą naród koreański pod kierownictwem Koreańskiej Partii Pracy i swego wodza Kim Ir-sena“.

Literat Tadeusz Breza oświadczył m. in.: „Zbrodnie, która się stała w Korei, winna jest nie tylko nauka zwyrodniała i spaczona, ale w tym samym stopniu — spaczona i zwyrodniała kultura i sztuka, która okłamuje, straszy, tumani od lat ludzi w Ameryce, paraliżując w nich normalne odruchy ludzkie. Zbrodnie poprzedza propaganda. Żeby krwi nie było znać na ofierze, trzeba najpierw obrzucić ją błotem. Zanim się zabije — trzeba znieważać“.

Następny mówca, dziekan Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Warszawie, znany uczyony prof. Marcin Kacprzak oświadczył m. in.: „Uważamy, że nie jest godzien imienia lekarza ten, kto zamiast nieść pomoc rannym, używa swej wiedzy i pracy w celach zbrodniczych, w celach szerszenia śmierci“.

Publicysta katolicki redaktor „Tygodnika Powszechnego“ Wojciech Kętrzyński stwierdza: „Korea walcząca, Korea bohaterka, Korea

Adenauer i Hallstein w Paryżu

PARYŻ, (PAP). — We wtorek przybył do Paryża z Bonn „kanclerz“ boński — Adenauer, z Nowego Jorku zaś — kierownik bońskiego MSZ — Hallstein. Obaj oni wezmą udział w obradach komitetu ministerialnego „Rady Europejskiej“. W godzinach wieczornych Adenauer spotkał się z Schumanem.

skrawiona walczy także o wolność wszystkich krajów, które pragną pokoju. Na żywym ciele Korei popełniono najpotworniejszą zbrodnię. Ta zbrodnia musi budzić uczucie najgwałtowniejszego oburzenia w sercu każdego uczciwego człowieka“.

Wśród okrzyków „Niech żyją przodownicy pracy“ wstępuje na trybunę przodownia pracy z Zakładów T-11 — Maria Czerwonka. Mówi ona o potrzebie wzmożenia wydajności pracy i wzmożenia czujności.

Jako ostatni przemawia redaktor naczelny „Życia Warszawy“, Henryk Korotyński, który spędził szereg miesięcy na froncie koreańskim. Następnie sekretarz PKOP, Stanisław Trepczyński odczytuje rezolucję:

„Przedstawiciele ludności Warszawy, pracownicy fabryk i instytucji, pracownicy nauki i kultury, kobiety i młodzież zebrani w dniu 18 marca na wielkim wiecu, zwołanym przez Polski Komitet Obrony Pokoju, wyrażają swoje najgłębsze oburzenie i stanowczy protest przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej przez amerykańskich interwentów w Korei i Chinach“.

Ta nikczemna zbrodnia, która odsłoniła do reszty bestialskie oblicze amerykańskiego imperializmu, dowodzi, że Amerykanie podlega cze wojenni rozmyślnie, od dawna przygotowujący wojnę bakteriologiczną.

My, ludność Warszawy, miasta okrutnie zniszczonego w czasie ostatniej wojny, miasta, które jest pomnikiem protestu przeciwko ma-

sowej zbrodni i wojnie, mamy szczególne prawo i obowiązek potępić dziś agresorów, którzy przestępnymi w okrucieństwach i zwyrodnieniu hitlerowskich zbrodniarzy.

— My, ludność Warszawy, w której na pamiętnym II Światowym Kongresie Pokoju uchwalony został bezwarunkowy zakaz stosowania wszelkiego rodzaju broni masowej zagłady, mamy szczególne prawo i obowiązek domagać się dzisiaj, aby zakazu tego nikt nie przekraczał bezkarnie.

„My, ludność Warszawy, stolicy pokój miłującego narodu polskiego, solidaryzujemy się z orędziem przewodniczącego Światowej Rady Pokoju — Joliot Curie, wzywającą narody wszystkich krajów do gwałtownego protestu przeciwko stosowaniu broni bakteriologicznej i żądamy natychmiastowego zaprzestania zbrodni, popełnianych przez amerykańskich najeźdźców wobec narodów koreańskiego i chińskiego“.

Potężny protest i oburzenie narodów świata wobec tej nowej zbrodni przeciwko ludzkości musi powstrzymać ręce ludobójców usiłujących bronią masową zagłady zdławić wolność narodu koreańskiego“.

My, ludność Warszawy — miasta pokoju — wzywamy wszystkich patriotów polskich, aby swój gniewny protest przeciwko zbrodniom podżegaczy wojennych poparli nowymi wysiłkami dla wzmożenia siły naszej ojczyzny, siły obozu obrońców pokoju, kultury i wolności na całym świecie“.

Rezolucję ludność stolicy przyjęła potężną, długo nie milknącą manifestacją.

Żadnymi zbrodniczymi metodami nie uda się amerykańskim interwentom zastraszyć narodu koreańskiego

Spotkanie Komisji Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników-Demokratów z premierem Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej Kim Ir-senem

MOSKWA (PAP). — Agencja TASS donosi z Phenianu, że Komisja Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników - Demokratów została przyjęta przez premiera rządu Koreańskiej Republiki Ludowo - Demokratycznej Kim Ir-sena.

Po krótkim powitaniu delegacji przez Premiera Kim Ir-sena pierwszy zabrał głos przewodniczący Komisji, profesor Brandweiner, który podkreślił, że Komisja zakończyła pomyślnie swe prace.

„Zebraliśmy — oświadczył prof. Brandweiner — znaczną ilość materiałów potwierdzających zbrodnie dokonywane przez Amerykanów. Nasze spotkanie z premierem Kim Ir-senem ma doniosłe znaczenie, zwłaszcza w chwili obecnej, gdy Amerykanie używają broni bakteriologicznej. Jesteśmy pierwsi spośród cudzoziemców, którzy stwierdzili naocznie zbrodnicze stosowanie broni bakteriologicznej“.

Następnie przemówił przedstawiciel Włoch, Cavaglieri.

„Gdy wyjeżdżałem z Włoch — powiedział Cavaglieri — nie wyobrażałem sobie, że zbrodnie, dokonywane przez Amerykanów w Korei, mogą być tak potworne“.

Jestem przerażony faktami ustalonymi przez Komisję, faktem stosowania przez Amerykanów broni bakteriologicznej, jak również faktem, że zginęło tyle ludzi wskutek użycia przez Amerykanów bomb z gazami trującymi“.

Przedstawicielka Belgii, Moerens stwierdziła, że podczas drugiej wojny światowej czytała książkę, z której wynikało, że Japończycy zamierzają zastosować broń bakteriologiczną w wojnie przeciwko Stanom Zjednoczonym.

„Byliśmy wówczas głęboko oburzeni zbrodniczymi zamiarami Japończyków — powiedziała Moerens. Dziś sami Amerykanie stosują w Korei broń bakteriologiczną i narody całego świata protestują z oburzeniem przeciwko tej zbrodni. Dzieci belgijskie ze zgrozą czytają w swych podręcznikach, że w 1914 roku Niemcy używali gazów trujących. Dziś Amerykanie używają gazów trujących przeciwko Koreańczykom. Naród belgijski protestuje stanowczo przeciwko tym zbrodniom“.

„Jestem oburzony do głębi barbarzyństwem Amerykanów w Korei — oświadczył przedstawiciel Francji Jaquier. W Wonsanie, gdzie przeprowadziliśmy badania wraz z przedstawicielami Brazylii, stwierdziliśmy fakt używania przez Amerykanów bomb z gazami trującymi. Amerykanie usiłowali ujarzmić naród koreański, lecz natrafili na stanowczy opór ze strony tego miłującego wolność narodu. Ich ludobójcze plany nie powiodły się i dlatego uciekają się oni do potwornych zbrodni. Zebrałem wiele materiałów demaskujących zbrodnie Amerykanów“.

Następnie zabrał głos przedstawiciel Anglii Gaster.

„Przybyłem do Korei, — powiedział Gaster — żeby zebrać dowody. Jestem głęboko wstrząśnięty

Każdy patriota w szeregach współzawodniczących

(Ciąg dalszy ze str. 1)

Stąd to szczególnie żywiłowe poparcie dla inicjatywy Pafawagowców. Stąd pełna mobilizacja pracy wszystkich warstw narodu, mobilizacja, która już obecnie, po dwóch zaledwie tygodniach współzawodnictwa, gdy lawina zobowiązań ciągle jeszcze i nieustannie wzrasta, przynosi Polsce Ludowej konkretne produkcyjne osiągnięcia.

Oto więc inicjator czynu produkcyjnego — Pafawag, doniósł w tych dniach o wypuszczeniu — m. in. dzięki zastosowaniu przez poszczególne grupy robocze metod radzieckich nowatorów pracy: Zandarowej i Agafonowej, Kowalowa i Korabielnikowej — dwóch ponadplanowych wagonów towarowych.

Oto podwarszawski „Ursus“, który niedawno jeszcze pozostawał daleko w tyle za innymi zakładami przemysłowymi, zameldował o 100%-owym codziennym wykonywaniu zadań produkcyjnych, o wyeliminowaniu dysproporcji między produkcją poszczególnych oddziałów i w rezultacie — o wykonaniu pierwszych trzech ponadplanowych ciągników z ogólnej liczby 20, które zobowiązał się dostarczyć krajowi do 1 Maja.

Do wiadomości tych, napływających z przemysłu, dochodzą już pierwsze wieści z terenów wiejskich.

A zatem uroczyste przyrzeczenia dane towarzysowi Bierutowi w tysiącach fabryk i przedsiębiorstwach, w gromadach i spółdzielniach produkcyjnych, w szkołach i instytucjach naukowych są ściśle dotrzymywane i krok za krokiem realizowane. Już przynosi ludowemu państwu milionowe korzyści, służą wykonaniu trudnego i napiętego planu trzeciego roku Sześciolatki.

Dalsza mobilizacja załóg i codzienna, czujna kontrola wyników produkcji stanowią najniezbędniejsze warunki pomyślnego przebiegu i efektywnych rezultatów ogólnonarodowego współzawodnictwa.

Zobowiązania wiejskie, zarówno w dziedzinie hodowli, jak i wydatności z hektara, już teraz mogą i powinny być wykonywane. Co więcej: osiągnięcie zaplanowanego urodzaju, zależy prawie całkowicie od przygotowań przeprowadzonych już teraz. Losy urodzaju decydują się dziś, jutro, pojutrze, do godnego powitania 62 z kolei 1 Maja — Międzynarodowego Święta Pracy. To lud polski zrywa się do współzawodnictwa, które ojczyznę jego — Polskę Ludową — uczyni jeszcze zasobniejszą, bogatszą, silniejszą.

Dlatego czyn zapoczątkowany przez Pafawagowców jest tak popularny. Dlatego garnie się do niego każdy prawdziwy patriota i uczciwy Polak. Nie może być ani jednego robotnika, pracującego chłopa, inteligenta, ucznia czy studenta, który by przypatrywał się wysiłkowi całego ludu pracującego, nie biorąc w nim udziału.

Wszyscy do współzawodnictwa o najpiękniejsze uczczenie 60-lecia urodzin naszego Prezydenta, o najpiękniejsze powitanie Święta Maja! — oto hasło, które zrealizują miliony par rąk, miliony umysłów. (wp)

zbrodniami, dokonywanymi przez Amerykanów. Nie są to zbrodnie przypadkowe. Zbrodni tych dokonuje się na rozkaz z góry. Kiedy Komisja opracuje swe wnioski, będą one ogłoszone i cały świat dowie się o zbrodniach Amerykanów, — o używaniu przez nich broni bakteriologicznej“.

Następnie zabrał ponownie głos premier Kim Ir-sen:

„Przyjazd przedstawicieli Międzynarodowego Stowarzyszenia Prawników - Demokratów do Korei — powiedział premier — ma niewątpliwie doniosłe znaczenie polityczne i społeczne. Dokonując w Korei krwawych zbrodni, imperialiści amerykańscy usiłują oszukać narody, ukryć przed nimi prawdę o wydarzeniach w Korei i usprawiedliwić swą zbrojną ingerencję w wewnętrzne sprawy naszej ojczyzny. Zbrodnie interwentów amerykańskich w Korei są tak potworne, że wśród tych ludzi, którzy znajdują się pod wpływem propagandy amerykańsko - angielskiej, rodzą się wątpliwości, czy cywilizowani Amerykanie są zdolni do popełniania takich bestialstw. Nie wszyscy jeszcze ucześli ludzie zdają sobie sprawę ze zbrodniczego charakteru imperializmu amerykańskiego. Żeby powstrzymać agresję, trzeba przekonać narody o tym, jakie niebezpieczeństwo dla pokoju i ludzkości stanowią agresorzy amerykańscy“.

Napotykając na niezłomny opór naszej armii i całego narodu, interwenci amerykańscy uciekli się do potwornych metod i środków prowadzenia wojny, potępionych przez ludność i zabronionych przez prawo międzynarodowe.

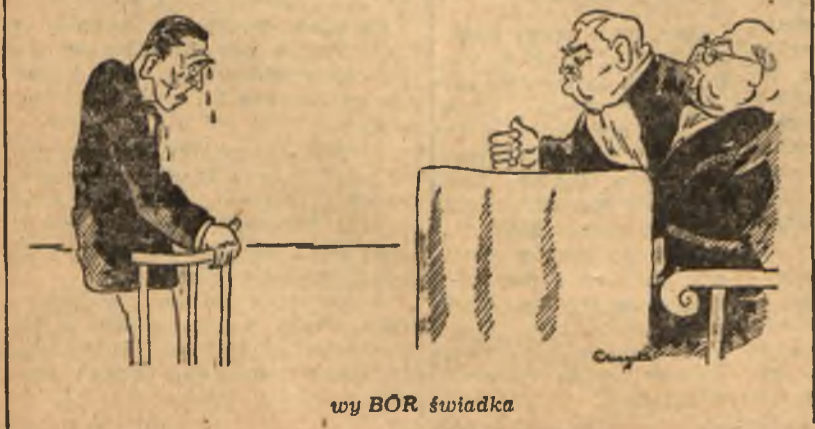
Niesposób również pominąć faktu — podkreśla premier Kim Ir-sen — że interwenci amerykańscy uciekają się do tego rodzaju bandyckich sposobów walki w czasie rokowań w sprawie rozejmu. Wszystko świadczy o tym, że nie chcą oni pokojowego rozwiązania konfliktu koreańskiego, lecz dążą do

skomplikowania rokowań i zerwania ich w odpowiedniej chwili. Weźmy np. takie zagadnienie, jak wymiana jeńców. Na jakiej podstawie Amerykanie sprzeciwiają się repatriacji wszystkich jeńców, prawie widzianej w konwencji genewskiej z roku 1949? Dlaczego szukają oni sposobów pozostawienia w swym ręku ogromnej ilości wziętych do niewoli żołnierzy Armii Ludowej i ochotników chińskich? Dlaczego domagają się uporczywie prawa ingerencji w nasze sprawy wewnętrzne? Dlaczego boją się ścisłej, obiektywnej kontroli nad wykonaniem porozumienia w sprawie rozejmu, kontroli, sprawowanej przez neutralne kraje, cieszące się zaufaniem narodu koreańskiego? Myślimy jasno zmanifestowali nasze dążenie do pokoju“.

W celu osiągnięcia porozumienia, możliwego do przyjęcia dla obu stron, posłaliśmy na poważne ustępstwa, np. w tak ważnej kwestii jak wytyczenie linii demarkacyjnej. Ale Amerykanie nie chcą porozumienia możliwego do przyjęcia dla obu stron, chcą oni narzucić nam swe warunki. Nie uda im się to! Rozejm może być zawarty tylko na sprawiedliwej podstawie, co zależy całkowicie od stanowiska przedstawicieli amerykańskich. Mogę was, panowie, zapewnić, że interwentom nie uda się żadnymi zbrodniczymi metodami zastraszyć naszego miłującego wolność narodu i rzucić go na kolana“.

Wielki przyjaciel narodów — Stalin — uczy, że słuszną sprawą, o którą zwarcie walczą miłujące wolność narody, musi zwyciężyć. Naród nasz niezłomie wierzy w ostateczny triumf swej sprawy nad siłami imperialistycznej agresji i faszystowskiego barbarzyństwa. Z tego właśnie powodu naród nasz ofiarnie znosi niedolę wojny, bohaterstwo walcząc o wolność i niezawisłość swej ojczyzny. W tym tkwi przyczyna naszych sukcesów, przyczyna niepowodzeń i bankructwa naszych wrogów“.

W procesie przeciwko postępowym pisarzo-n francuskim de Jouvenel'owi i Wurmserowi zeznawał jako świadek oskarżenia hr. Bór Komorowski. W ogniu pytań adwokata Nordmanna Bór gmatwał się w swoich zeznaniach i nie mógł zbić dowodów swej zbrodniczej, antypolskiej działalności.



wy BOR świadka

Z frontu walki o plan

W ETERNICIE: dział pomp, »holendry« i »młyn« pracują dobrze
dział wyprasek i komory nie dopisują

Poprzez szyby oszklonej ze wszystkich stron „kontrolki“ widać halę maszyn jak na dłoni. Dochodzi z niej nieustanny stuk krążącej w rurach wody, bulgot mieszanej olbrzymimi, żelaznymi ramionami masy, krótki rytmiczny stuk dziesiątek mechanizmów, poprzez które przejść musi masa, by stać się wreszcie, gotową do wysłania w świat, płytką eternitu. Przy maszynach kręcą się ludzie w granatowych kombinezonach, sprawnie i szybko obsługują dziesiątki stanowisk.

Stojący obok mnie tow. Pysznik dużo opowiada o nich, o robocie, która z miesiąca na miesiąc jest ulepszana, o przekraczanych wciąż normach.

Ten stary robociznik o twarzy poranej głębokimi bruzdami, pamięta jeszcze czasy, gdy „Eternitem“ trzęsła ręka kapitalisty, a robotników zachęcała do pracy trwoga przed utratą nędznego zarobku.

Wiele się od tamtej pory w „Eternicie“ zmieniło. Pierwsze trzy powojenne lata, to okres heroicznej walki wielu robotników o zaprowadzenie nowego ładu, o maksymalne wykorzystanie ciągle psujących się maszyn, podczas gdy wciąż odbudowywane się miasta wołały o eternit.

Z biegiem lat zaczęto zakład przebudowywać, ulepszać stare urządzenia. Jedną z najpoważniejszych inwestycji była zamiana poruszającego maszynę napędu pasowego na motory elektryczne. Przebudowano również pompy wody wtórnej i czystej oraz ulepszono szereg innych maszyn. Powstał też w fabryce nowy dział — wyprasek, którego wyroby zastępują wypraski sprzedawane dotychczas z zagranicy. Wreszcie ostatnio odbudowano część hali, w której znajdzie pomieszczenie wykończalnia.

Równocześnie z postępem techniki, stopniowo, lecz stale zmieniała się psychika robotników. Ludzie, dla których praca była jeszcze do niedawna niemal przekleństwem, nie od razu poczuli się współgospodarzami zakładu.

Ta nieufność, tendencje do niedbalego „odwalania“ roboty, nikły wobec faktu, że zakładem począł kierować dyrektor, dawny robociznik tak jak oni. Ludzie mieli teraz tu pracę przez cały rok. Robotnik na każdym kroku czuł troskę kierownictwa o swe zdrowie, warunki by-

towe, o higienę i bezpieczeństwo pracy i mógł sam decydować o planach.

Obecnie fabryka eternitu należy do zakładów, które z nadwyżką wykonują plany produkcyjne. Plan w roku ubiegłym został wykonany już w dniu 2.XI ub. roku. Plan miesięczny za styczeń wykonano w 105%.

Te poważne osiągnięcia są wynikiem nie tylko ciągłego ulepszania maszyn, współzawodnictwa itp. Niemniej duży rolę odgrywa tu troska robotników o produkcję przejawiająca się w dokładności w pracy, często zgłaszanych wynalazkach racjonalizatorskich, dbałości o maszyny i zapobieganiu awariom. Każda maszyna po zakończeniu pracy jest dokładnie oczyszczana i oliwiona. Szczególnie pracownicy zatrudnieni przy pompach i głównych silnikach odznaczają się starannością w konserwacji maszyn. Raz w tygodniu, w niedzielę, dyżurni pracownicy dokonują dokładnego przeglądu maszyn i urządzeń, naprawiając usterki.

Zwiedzając zakład można również zaobserwować na każdym kroku liczne ulepszenia, które znacznie usprawniają produkcję.

W dziale sit, dzięki pomysłowi robotników, został udoskonalony zsymp cementu. Pozwala to na oszczędne gospodarowanie cementem, praca jest łatwiejsza i mniej szkodliwa dla zdrowia.

Na uznanie zasłużyli również pracownicy „młyna“ ob. ob.: Wójcik i Marszałek, którzy osiągają coraz lepsze wyniki w pracy.

Praca przy wale wymaga również wiele staranności. Trzeba uważać, by „holendry“ podawały masę odpowiedniej gęstości, by nie zsuwał się filc itp. Tu wyróżniają się walowi: Jan Pietrzak, Drabik i Anuszewski.

Do wyróżniających się robotników, którzy nie tylko wykonują normy, ale na każdym kroku starają się podnieść kulturę pracy, czuwają nad tym, aby zaoszczędzić jak najwięcej paliwa, smarów, energii elektrycznej i surowców, którzy zadania swe spełniają sumiennie i dokładnie należą pracownicy „nożyc“ ob. ob.: Ślipiec i Olszewski, pałac Zaborek, ślusarz narzędziowy Jan Szyszko, Ładysz i Nowacki od sit, smarownik maszyn Dankiewicz i Bartnik, wielokrotny racjonalizator, któ-

rego usprawnienia przyniosły zakładowi olbrzymie oszczędności.

Ale walka o kulturę pracy nie objęła jeszcze całej załogi i wszystkich działów. Jest tu jeszcze wiele do zrobienia. Na przykład w dziale wyprasek robota jest wykonywana nie starannie, poważna liczba przegród robiona jest niedokładnie i nie odpowiada rysunkom na skutek czego przegrrody te nie nadają się do użytku.

Zdarza się, że robotnicy niektórych zmian zatrudnieni przy prasie hydraulicznej przy prasowaniu płytek, nie dociągają do 100 atmosfer, jak również nie starannie oczyszczają płytki z wody w chwili prasowania. Skutek jest taki, że źle wyprasowane płytki kruszą się na brzegach i dużo ich odchodzi do braków.

Objawem niedbalstwa jest również niezamykanie drzwi do kantorku, w którym pracuje główny silnik poruszający młyn. Oszklone pomieszczenie na silnik zostało wykonane specjalnie w celu zabezpieczenia motoru przed kurzem, pomimo to robotnicy pracujący tu nie czuwają, aby drzwi były zawsze zamknięte.

Ostatnio niedociągnięcia zdarzały się również w komorach, gdzie za wcześnie rozbierano stopy, powodując wypaczenie się pięt.

W walce o kulturę pracy, o jakość, ciągłe usprawnienie i udoskonalanie procesów produkcji powinny pomóc załozce „Eternitu“ rada zakładowa i organizacja partyjna, które dotychczas niedostatecznie interesowały się tym zagadnieniem. Na zebraniach roboczych, poprzez grupy związkowe należałoby popularyzować osiągnięcia tych robotników, którzy nie tylko wykonują normy, ale do pracy podchodzą „z sercem“, dbają o dobro zakładu.

Jednocześnie należy na zebraniach i przy pomocy propagandy pogładowej (gazetki, tablice, wykresy) krytykować tych, którzy pracują niedbale, nie starają się podnieść kultury pracy na swoich stanowiskach.

Trzeba zrobić wszystko, aby troska o jakość produkcji i terminowość wykonywania planów była udziałem całej załogi, gdyż tylko na tej drodze można osiągnąć postęp techniczny i wzrost stopy życiowej robotnika w przedsiębiorstwie socjalistycznym. (Jg)

Uczestnicy narady produkcyjnej »Sztandaru Ludu« i ORZZ dyskutują (II)

J. KAPYS

korespondent zakładowy z „Bacutilu“ Puławy

Opieka nad ruchem
współzawodnictwa i racjonalizatorstwa
podstawowym obowiązkiem dyrekcji i rady zakładowej

W ubiegłym roku „Bacutil“ wykonał roczny plan produkcji zaledwie w 74,5%. W roku bieżącym plany są już przekraczane. W styczniu br. plan wykonano w 104,6%, w lutym zaś w 107,6%.

Do osiągnięć zakładu należy właściwe zorganizowanie pracy, a przede wszystkim zastosowanie norm w dziale obróbki surowca. Poważnym sukcesem jest zastosowanie metody radzieckiej przy otrzymywaniu żelatyny. Jak wynika z badań przeprowadzonych w Bydgoszczy, żelatyna produkowana w „Bacutilu“ przewyższa zagraniczną.

Mimo tych osiągnięć kierownictwo zakładu nie ustrzegło się poważnych błędów. W dalszym ciągu nie docenia się w naszej fabryce ruchu racjonalizatorskiego. Typowym przykładem jest sprawa tow. Lalaka, który na dwanaście złożonych wniosków nie otrzymał żadnej odpowiedzi. Inny racjonalizator ob. Sendobry dzięki usprawnieniu suszarni podniósł jej wydajność o 20 procent — a mimo to nie otrzymał dotychczas premii. Inżynier zakładowy, który jest odpowiedzialny za pracę klubu racjonalizatorskiego nie interesuje się nim zupełnie. Klub nie opracował sobie planu pracy ani też nie odbywa zebrań, co niewątpliwie hamuje w poważnym stopniu jego rozwój.

Przyczyn takiego stanu rzeczy należy doszukiwać się również w pracy Rady Zakładowej. Kadencja rady zakładowej trwa już trzy lata, a Zarząd Okręgu Związku Zawodowego mimo licznych interwencji nie reaguje na to.

Rada Zakładowa w ciągu tych trzech lat zbiurokratyzowała się i zaniedbała pracę wśród załogi. Brak szkolenia zawodowego, brak jakiegokolwiek propagandy nowych, bardziej wydajnych metod pracy na wszystkich odcinkach produkcji — to skutek całkowitego skostnienia rady zakładowej.

Sprawy awansu robotników nie są kontrolowane przez członków rady. Awansowano kilkakrotnie pracowników umysłowych, zapominając o robotnikach.

Księgowy w naszej fabryce systematycznie opóźnia wypłatę robotnikom za prace zlecone. I tutaj rada zakładowa nie ingerowała w dostatecznej mierze, co wywoływało niezadowolenie wśród załogi. Księgowy pozwala sobie na większą jeszcze samowolę. Wysyłaniem w delegację robotnikom potrąca z niezasadnionych przyczyn części kosztów wyjazdów, zmuszając ich tym samym do dokładania z własnej kieszeni.

Dział Socjalny, którego kierownikiem jest ob. Gajda, nie wykorzystuje należycie funduszy przeznaczonych na organizowanie życia kulturalno - oświatowego w zakładzie.

Za „dobrą“ pracę kierownik tego działu został w ostatnim czasie przegrupowany do wyższej grupy uposażeniowej.

I tego również rada zakładowa nie dostrzegła.

Do najpoważniejszych niedociągnięć w pracy rady zakładowej należy to, że zupełnie nie interesuje się ruchem współzawodnictwa pracy. Komisja współzawodnictwa nie przejawia absolutnie żadnej działalności, co powoduje, że współzawodnictwo istnieje tylko na papierze.

Pracę Rady Zakładowej w „Bacutilu“ winna jak najszybciej zainteresować się Okręgowa Rada Związków Zawodowych i poprzez Zarząd Okręgu Zw. Zaw. wpłynąć na zmianę panujących tam stosunków.

Mając na uwadze dobro fabryki, a przede wszystkim terminowe wykonanie zadań produkcyjnych w roku bieżącym, organizacja partyjna w „Bacutilu“ powinna otoczyć opieką dyrektora zakładu, który niedawno objął to stanowisko, wysunięty na nie drogą awansu społecznego.

Właściwa współpraca organizacji partyjnej, rady zakładowej i kierownictwa administracyjnego pomoże niewątpliwie załozce do przedterminowego zrealizowania swoich zadań.

32 lata temu

»Skok w przepaść«
czyli arcybiskup Teodorowicz o reformie rolnej

„Jest zgodne z porządkiem ustanowionym przez Boga, iż w społeczeństwie ludzkim są panujący i poddani, kapitaliści i proletariusze, bogaci i biedni, uczeni i nieucy, szlachetnie urodzeni i plebejusze“ — głosi encyklika papieska z roku 1903.

Utrzymane w tym duchu wynurzenia watykańskie były osłą polityki hierarchii kościelnej w naszym kraju na przestrzeni lat. Kierownictwo koła hierarchii kościelnej powiązane tysiącami nici, a nieraz i więzami rodzinnymi z wielkimi obszarnikami i magnaterią z całą siłą broniły dziedzictwa szlacheckiego i przeciwstawiali się walce chłopów polskich o ziemię.

Wymowną ilustracją tej obrony interesów obszarniczych przez dostojników kościelnych były wystąpienia przedstawicieli kleru w sejmie w roku 1919, w związku z dyskusją nad reformą rolną. Przeciwni projektowi tej reformy, anemicznej zresztą i nigdy nie zrealizowanej, najbardziej gorąco występował arcybiskup Józef Teodorowicz stojąc na czele grupy reakcyjnych księży, do której należeli ks. Stanisław Adamski, obecny biskup, ks. Zygmunt Kaczyński, ks. Józef Kurzawski i inni.

Przemawiając w sejmie ks. arcybiskup roztoczył przed oczyma słuchaczy straszliwy obraz prawdziwie egipskich klęsk, jakie mogłyby nawiedzić Polskę, gdyby ziemia obszarnicza, nawet w tym skromnym zakresie, o którym mówił projekt ówczesnej większości sejmowej — dostała się w ręce chłopów.

„Kraj nasz będzie widownią cofnięcia się i zaniku agrarnej kultury na długi szereg lat... Któż sobie nie zdaje sprawy jaka groza złowrodbna zawisła nad Polską... A wie-

dy przemysł polski zostanie śmiertelnie podcięty i skazany na zagładę“.

Według ks. arcybiskupa reforma rolna to niczym pożar Rzymu, to wzorowanie się na Neronie, „który za jednym zamachem spalił miasto“. W razie, gdyby reforma ta została zrealizowana „ujrzym Polskę w znaku króla Popiela, którego zjadły krwi chciwe gryzonie, myszy“.

Tymi „chciwymi gryzoniami“ miały być milionowe rzesze chłopów domagających się ziemi. Styl ks. arcybiskupa nie odbiega tu daleko od stylu reakcyjnego i klerikalnego pismaka „Liberum Veto“, które pisało wówczas: „Chłop ze swą żarłocznością, gdy przystąpi do reformy rolnej, to koryto z jedzeniem wywróci i tego jedzenia nie zje“.

„Chciwym“ i „niekulturalnym“ chłopom ks. arcybiskup przeciwstawia „szlachetnych“ obszarników, posiadających wielkie zasługi i odznaczających się wyjątkowo wysokimi zaletami duchowymi.

„Czy u nas w Polsce — wywoził arcybiskup Teodorowicz — można mówić o winie klas posiadających? Nie można zamknąć oczu na wielkie zasługi tej warstwy wobec sztuki prawie wyłącznie przez nią patro-

nowanej, jak i wobec różnych artefaktów kultury“. Jasne jest, że obdarzona tak wysoką kulturą „elita“ powołana jest do tego, by żyć z pracy rąk chłopskich. Ks. arcybiskup nie ma pod tym względem żadnej wątpliwości skoro nazywa „sprawiedliwym“ istniejący podział ziemi na wsi, w którym garstka obszarników, była źródłem wyzysku i nędzy piętnastomilionowej rzeszy chłopskiej.

Dla poparcia swych argumentów ks. arcybiskup z uzaniem powołał się w swym sejmowym przemówieniu na wypowiedziane w Poznaniu słowa szefa misji koalicyjnej p. Noulens, który z ramienia imperialistów weszły wówczas w Polsce, jaki można ubić w niej interes.

„P. Noulens — z zachwytem relacjonował ks. arcybiskup — z właściwą mu wymową i swadą, ze szczególnym naciskiem podkreślił, jak konieczna jest większa własność dla zdrowego ustroju państwa. A mówił to z takim akcentem. Jakby mu zależało, by echa jego mowy zaleciały daleko, a zwłaszcza, by były słyszane tu w sejmie“.

Dlaczego p. Noulens zależało, aby sejm nie uszczuplił własności obszarów łatwo się domyśleć, jeśli zwążymy, że Polska, w której panoszą się obszarnicy, Polska nędzy chłopskiej byłaby łatwiejszym łupem dla jego imperialistycznych mocodaw-

ców, stojących za kulisami „misji koalicyjnej“.

Ks. arcybiskup nie omieszkiał oczywiście skwapliwie skorzystać z tego poparcia dla „większej własności“ szeroko reklamując zalecenia p. Noulens na forum sejmowym, przy czym uciekł się do groźby, że w razie nie wysłuchania tych zaleceń przez sejm — zagranica odmówi kredytów.

Jaką „korzyść“ przyniosły Polsce te kredyty udzielane na lichwiarskich procentach, ile bogactw uzyskanych pracą rąk robotnika i chłopów wywedrowało dzięki tej „pomocy“ zagranicę — wiemy o tym dobrze. Ale to już inna sprawa.

Wystąpienie arcybiskupa Teodorowicza, poplecznika rodzimych wyzyskiwaczy i zagranicznych kapitalistów jest jednym z przykładów współdziałania wyższej hierarchii kościelnej z polityką szantażu stosowanego przez imperialistów wobec Polski.

Po wyczerpaniu tych wszystkich „argumentów“ i po wielu innych proroczych przepowiedniach na temat straszliwych skutków radykalnej reformy rolnej ks. arcybiskup straszyl dalej:

„Najtrudniej jest zrobić pierwszy wyłom w ustroju społecznej sprawiedliwości i własności (tzn. w ustroju kapitalistycznym — uw. nasza). Ten, kto to czyni, rozpęta taką

burzę, że się sam nie ostoi. Ostrzegam więc posłów włościańskich przed każdym za popiesznym i gorącym krokiem, który tak łatwo mógłby być skokiem w przepaść“.

Było to trzydzieści dwa lata temu. Najbardziej reakcyjna część posłów wraz z ks. arcybiskupem Teodorowiczem, ks. Adamskim, ks. Kaczyńskim i grupą innych przedstawicieli kleru głosowała wówczas przeciw tej, tak bardzo skąpej reformie rolnej, która w minimalnym tylko stopniu uszczuplić miała własność obszarników. Wypowiedzieli się oni przeciw jakimkolwiek nieśmiałym próbom wywyższenia olbrzymiej masy ludności chłopskiej z dna nędzy.

I tak było zawsze, zarówno przedtem i potem, ilekroć nie w słowach, lecz w czynach trzeba było zadokumentować poparcie dla pokrzywdzonych. Wyższa hierarchia kościelna, której przedstawiciele ubierali się często w szaty orędowników interesów biedaków i „maluczki“, nie żałując im obłudnych słów współczucia — stawała w praktyce po stronie możnych i bogatych, na szkodę ludzi pracy miast i wsi.

Dopiero Polska Ludowa w walce z wyzyskiwaczami wspomaganymi przez reakcyjną część kleru, która chętnie i dziś stroi się w fałszywe szatki rzekomego „przyjaciela“ maluczki i powiernika ich potrzeb — dopiero Polska Ludowa spełniła wie lowiekowe marzenia chłopskie o zniesieniu wyzysku obszarniczego. Polska Ludowa zniszczyła własność obszarniczą, oddała ziemię tym, którzy na niej pracują, otoczyła chłopów pracujących troską i opieką, otworzyła mu drogę do szczęścia i dobrobytu.

A. W.

„Trybuna Ludu“

*) Wg sprawozdania stenograficznego z posiedzenia Sejmu Ustawodawczego z dnia 5 czerwca 1919 roku.

POM Skrobów powinien dążyć do zwiększenia ilości zespołów uprawowych

POM w Skrobowie (pow. Lubartów) ma pod swoją opieką 9 spółdzielni produkcyjnych. Ogólny obszar spółdzielczej ziemi, który jest uprawiany przez maszyny POM wynosi 479,52 ha. Oprócz tego traktory POM pracują jeszcze w PGR: Lipniak, Samokleski i Niemce oraz w kilku resztkach przy gminnych spółdzielniach o obszarze, przekraczającym 100 ha. POM ma do swojej dyspozycji 22 ciągniki wraz z taborami przyczepnymi i innymi narzędziami rolniczymi.

POM ma duże osiągnięcia we współpracy ze spółdzielniami produkcyjnymi: 4 agronomów utrzymuje z nimi ścisły kontakt. Pomagają oni zarządom spółdzielni układać plany produkcyjne, gospodarcze i finansowe. Uczestniczą w naradach i zebraniach ogólnych, prowadzą szkolenie rolnicze. Przykładem tej wzorowej współpracy między POM a spółdzielniami jest przedterminowe zawarcie umów na całoroczne prace z dokładnym ułożeniem planów na okres kampanii wiosennej - siewnej. Ogólny areał ziemi w 9 spółdzielniach przeznaczony pod zasiew wynosi 284,61 ha. Z tego na większe spółdzielnie przypada: 64 ha w Przypisówce, 34 ha w Michowie oraz 43 ha w Kamionce. Przygotowane są także nawozy sztuczne oraz ziarno selekcyjne.

Również współpraca z gospodarzami indywidualnymi rozwija się nader szybko. W 1951 roku POM Skrobów wykonał u gospodarzy małorolnych, przez okres wszystkich kampanii prace, które w przeliczeniu wynoszą 2611 ha orki średniej. Ogółem z maszyn rolniczych i innych narzędzi skorzystało około 1400 gospodarzy.

I tak: w gromadzie Samokleski z maszyn POM skorzystało 14 chłopów. W gromadzie Nowodwór młocarnia z POM pracowała u 28 gospodarzy. Z maszyn i narzędzi rolniczych w kampanii jesienno-siewnej w gromadzie Tarło skorzystało 59 chłopów. W gromadzie Michów i Rudzienko udzielono pomocy 164

chłopom, w gromadzie Rozkopaczew 76, w Elizówce ponad 50, w Kamionce 79. Przykładów takich można by przytoczyć jeszcze wiele. Wszystkie będą świadectwem szeroko stosowanej pomocy POM indywidualnym gospodarstwom. Jeśli weźmiemy pod uwagę fakt, że maszyny POM w spółdzielniach produkcyjnych wykonały prace, które w przeliczeniu na orkę średnią wyniosły 2009 ha oraz w PGR — 1297 ha, to, zestawiając te liczby z wykonanymi pracami u chłopów, będziemy mogli stwierdzić, że pomoc ta była naprawdę wydatna.

Zdawałoby się więc, że POM jest w porządku, że zrobił to, co do niego należało. Czy jednak tak jest? Niezupełnie. POM zapomniał o pracy politycznej. O tym, że właśnie niesienie pomocy chłopom we wszystkich pracach polnych powinno odbywać się przede wszystkim w zespołach uprawowych. Tworzenie takich zespołów to główne i zasadnicze zadanie POM jeśli chodzi o pracę w poszczególnych gromadach. Takim właśnie zespołom POM powinien udzielać wszechstronnej pomocy w zakresie maszyn, czy fachowych wskazówek. Nie znaczy to jednak, że chłopci niezrzeszeni w zespołach nie będą mogli korzystać z maszyn POM. Ale w pierwszym rzędzie pomoc ta należy się zespołom. W zespole bowiem łatwiej jest opracować plany orki, siewów, omłotów, czy innych prac polnych z uwzględnieniem największego wykorzystania maszyn. Traktorysty POM znając dokładnie rozmieszczenie pól indywidualnych gospodarzy zrzeszonych w zespołach mogą bezpośrednio po skończonej pracy na jednym polu rozpocząć bez żadnego przestoju pracę na polu następnego chłopca. Dla

tego chłopcy we własnym interesie powinni w swoich gromadach tworzyć zespoły uprawowe, by jak najwięcej gospodarzy skorzystało z maszyn i innej pomocy udzielanej przez POM. Natomiast POM poprzez udzielenie takiej pomocy indywidualnym gospodarzom winien dążyć do zakładania jak najliczniejszych zespołów uprawowych.

Ale agronomowie POM poszli po najmniejszej linii oporu. W planie ujrzano tylko jego stronę ilościową. Maszyny pracowały u kogo się dało, a o utworzenie zespołów uprawowych nikt się nie zatroszczył, mimo, że istniały do tego odpowiednie warunki. Np. w gromadzie Skrobów, której z maszyn POM skorzystało przeszło 100 gospodarzy, z powodzeniem można było już w zeszłym roku założyć przynajmniej dwa zespoły uprawowe. Podobnie zresztą i w innych gromadach, gdzie korzystających z pracy POM jest wielu.

Dlatego też obecnie, kiedy zaledwie kilkanaście dni dzieli POM od rozpoczęcia akcji siewnej od wyjazdu traktorów na pola spółdzielcze, dyrekcja i wydział polityczny POM powinny zwrócić szczególną uwagę na pracę agronomów — w zawieraniu umów z gospodarzami zrzeszonymi w zespołach uprawowych. Powinny dążyć do wszelkich starań, aby takich zespołów powstało jak najwięcej. Podobnie powinny uczynić i inne POM, które jeszcze do tej pory zagadnienia współpracy z chłopami nie postawiły na odpowiednim poziomie.

Wtedy będzie można mówić o usunięciu jednego z ważnych błędów, jakim jest brak głębokiej troski o klasowy charakter pomocy udzielanej wsi przez ośrodki maszynowe.

W PGR Antonin brak kierownictwa politycznego

Państwowe Gospodarstwo Rolne w Antoninie (zespół Rejowiec) w wiosennej akcji ma do obsiania 110 ha, w tym 13 ha owsa, 23 ha jęczmienia, 5 ha kukurydzy, 14 ha roślin motylkowych, reszta arealu pójdzie pod okopowe. Prace polne będą wykonane traktorem i końmi, których gospodarstwo posiada 8 par. Drugi traktor będący w posiadaniu gospodarstwa przydzielony będzie na okres prac wiosennych sąsiednim PGR-om, które przejęły odłogi do zagospodarowania. Dwa siewniki — zbożowy i nawozowy, pługi, kultywatory i brony są w stanie gotowym do użytku. Dodatkowo jeszcze kowal ob. Jan Sochalec wykonał ze złomu komplet bron żelaznych do ciągnika.

W ślad za przygotowaniem sprzętu powinny pójść inne gospodarstwa, tego jednak w PGR Antonin dotychczas nie ma. Pomimo, że termin siewów jest bardzo bliski, nie sprowadzono jeszcze ziarna siewnego, które prawdopodobnie jest w zespole. Zespół PGR Rejowiec nie tylko nie zaopatrzył gospodarstwa w ziarno siewne, ale dotychczas nie nadesłał harmonogramu, na podstawie którego można by opracować plan pracy przy siewach wiosennych.

PGR Antonin ma tylko jedną brygadę polową, dla której należało opracować szczegółowy plan zajęć. Nie wystarczy bowiem wyjaśnić załodze, ile czego ma się zasłać, ale trzeba każdego pracownika zapoznać z czynnością jaką ma wykonać

w jakim terminie. Nie wystarczy do tego notatki jakie porobił sobie kierownik gospodarstwa na świstku papieru, ale musi być szczegółowo sporządzony plan, z którym będzie zapoznana załoga. Najwyższy czas skończyć z planowaniem „na gębę“.

Drugim niedociągnięciem PGR Antonin jest niedostateczna liczba pracowników. Kierownictwo liczy zaangażowanie 15 pracowników sezonowych, których ma się zwerbować dopiero po wykończeniu domków mieszkalnych. Wydaje się, że o siłę roboczą należy postarać się wcześniej nie uzależniając jej od robót budowlanych, bo przecież okresu siewu nie można odkładać. O ile sprawa ta nie zostanie w porę załatwiona PGR może stanąć wobec groźby niewykonania w terminie prac wiosennych.

Wreszcie ostatnia sprawa to brak inicjatywy i współzawodnictwa pracy wśród załogi. Na wyróżnienie zasługują jedynie: traktorzysta Jan Danieluk i robotnik z brygady rolnej Feliks Pluszka, ale przykład ich nie wywiera wpływu na resztę załogi. Stan ten należy przypisać temu, że w PGR Antonin nie ma do tej pory podstawowej organizacji partyjnej. Dziwne wydaje się, dlaczego nie pomyślał o tym Komitet Gminny. Trudno przecież mówić o dyscyplinie pracy i współzawodnictwie, o obniżce kosztów własnych, o podniesieniu rentowności o ile nie ma kierownictwa politycznego, które by mobilizowało załogę do wykonania tych zadań. J-Km.

Przyspieszyć zagospodarowanie odłogów i kontraktację ziemiopłodów w gminie Białopole

Na terenie gminy Białopole (pow. Hrubieszów) jest jeszcze około 150 ha odłogów, z tego około 100 ha znajduje się w gromadzie Buśno. Likwidacja ich nie przyjdzie łatwo, ale odnosi się wrażenie, że KG i organizacja partyjna w Buśnie nie bardzo się tym martwi. Wprawdzie mówi się tam o zagospodarowaniu indywidualnym, o tworzeniu zespołów uprawowych, nawet o spółdzielczości produkcyjnej, jednak w praktyce nic się nie robi, a sekretarz podstawowej organizacji partyjnej tow. Marzec wręcz wątpi w możliwość całkowitego

zagospodarowania tych odłogów w wiosennej akcji siewnej. Fakt, że kilkunastu chłopów z gromady Buśno i Teresin zobowiązało się indywidualnie obsiać przeszło 30 ha odłogów, świadczy, że chłopci chętnie biorą się do tego, trzeba im tylko wyjaśnić, jakie ulgi otrzymują od Państwa oraz udzielić konkretnej pomocy w uzyskaniu siły pociągowej, kredytu na zakup nawozów itp. W gromadzie Buśno istnieje możliwość zorganizowania zespołu uprawowego chociażby z tych względów, że robotnicy z klinkierni Białopole zobowiązali się własnym traktorem zao-

brać 20 ha odłogów. Godna pochwały inicjatywa robotników klinkierni powinna być bodźcem dla podstawowej organizacji partyjnej i komitetu założycielskiego spółdzielni produkcyjnej w Buśnie.

Komitet założycielski, w skład którego wchodzi tow. tow.: Marzec, Grzegorzewski, Maruszewski, Kwiatkowski i Koszka, istniejący już od roku, powinien stworzyć zespół uprawowy. Trzeba tylko, aby zabrali się do tego wszyscy członkowie; a jest ich przecież w Buśnie 10-ciu.

Warto nadmienić, że organizacja partyjna w Buśnie nie dopilnowała również właściwego opracowania planu pomocy sąsiedzkiej. Dlaczego np. nie wyznaczono do udzielania pomocy Edwarda Wielgosa najbogatszego w gromadzie? Na to pytanie tow. Marzec odpowiada: „on by tu latał, płakał, żyć by nam nie dał“. Ta swego rodzaju litość nad bogaczem, kazała również pominąć jego siewnik, jedyny, jaki znajduje się w gromadzie, a przecież jednym siewnikiem SOM-u chyba cała gromada nie obsieje.

Drugim poważnym niedociągnięciem na terenie gminy Białopole jest przebieg kontraktacji ziemiopłodów. Na dzień 15 bm. plan kontraktacji ziemniaków jadalnych wykonano w 33,3 proc., gorczyca biała w 71,6 proc., mak niebieski w 16 proc., owsa w 72,7 proc., fasola w 18,5 proc., kukurydza w 1,6 proc., wyka jara w 55,7 proc., koniczyna czerwona w 162 proc.

Jak widzimy z przytoczonych cyfr najgorzej wypadła kontraktacja kukurydzy. Winę zwała się na to, że niby „chłopi niechętnie kontraktują kukurydżę, bo w ub. roku nie udało się“. Argument niby przekonujący, warto jednak zastanowić się dla-

czego to w ub. roku kukurydza nie obrodziła. Wiemy, że dotychczas kukurydza była uprawiana przez niewielkich tylko, dlatego też nie wszyscy umieją uprawiać pod nią glebę, nie wszyscy wiedzą, jakie stosować nawozy. Trzeba ich tego nauczyć, a kto ma to zrobić, skoro gminny agronom ob. Sobiepan od trzech lat swego urzędowania nie był jeszcze ani razu w żadnej gromadzie. Siedzeniem przy biurku i papierkową robotą nie nauczymy chłopów uprawiać nieznanych mu dotychczas ziemiopłodów.

Słabe wyniki kontraktacji ziemiopłodów automatycznie opóźniają rozprawienie nawozów sztucznych. Z tych względów GS dotychczas nie wie, jakimi rezerwami może dysponować, a przecież już najwyższy czas jest zaopatrzyć chłopów w nawozy, aby nie odciągać ich później od robót polnych.

Najwyższy czas, aby zespół gminny, komitet gminny i podstawowe organizacje partyjne w gminie Białopole zastanowiły się poważnie nad likwidacją odłogów i usprawnieniem kontraktacji ziemiopłodów. J-rz.

U naszych przyjaciół



ZSRR. Browar w m. Ostankino jest jednym z największych i najlepiej technicznie wyposażonych przedsiębiorstw przemysłu fermentacyjnego ZSRR. — Na zdjęciu: jedna z sal produkcyjnych browaru.



CHINY. Państwowe kopalnie węgla w Chinach wykonały plany produkcyjne na rok 1951 z nadwyżką.

Jednocześnie ze zwiększeniem wydobycia polepsza się i poziom życia górników. Tak np. w kopalni Fushun robotnicy przeniesieni zostali z dawnych rudery do obszernej mieszkań, założyli oni własne świetlice i teatry.

Na zdjęciu: sala działy położniczego w jednym z nowych szpitali.

Szkolenie przywarsztatowe w TOR przysparza fachowców

Sprawa kadr była i jest ciągle jeszcze kłopotliwym zagadnieniem dla TOR na terenie kraju. — Brak specjalistów daje się mocno tu odczuwać. Jak wiadomo „sanacja nie wychowała nam specjalistów, bo traktor na wsi był wtedy rzadkością, a obecnie mimo intensywnego szkolenia, wobec gwałtownego wzrostu ilości maszyn w POM i PGR — nie jesteśmy w stanie z dnia na dzień tych braków likwidować. Stosownie więc postępuje TOR w Lublinie, stosując system tzw. szkolenia przywarsztatowego. Polega ono na tym, że specjalistom przydzielają się do pomocy mniej wykwalifikowanych, a nawet wcale niewykwalifikowanych robotników — uczniów. Wyniki tego systemu szkolenia są bardzo dobre.

Wielu dawnych uczniów jest już obecnie samodzielnymi monterami, tokarzami — wielu z nich zalicza się do najlepszych specjalistów, do przodowników pracy.

Obecnie przy remoncie silników pracuje i zarazem uczy innych przodownik pracy, monter tow. Lewandowski. Po wyzwoleniu wrócił on z Niemiec jako człowiek bez żadnego fachu. W roku 1950 pracował już jako samodzielny monter — wyszkolił go przy warsztacie tow. Strawa.

Jan Radomski, obecny monter silnikowy, niedawno jeszcze był zu-

pełnie niewykształconym chłopakiem bez kwalifikacji. Szkoleniem przy warsztacie ob. Barańskiego zdobył kwalifikacje montera.

19-letni Władysław Sztuchmalski, syn małorolnego chłopca z powiatu puławskiego — dzięki szkoleniu przy warsztacie tegoż ob. Barańskiego może już o sobie mówić jako o monterze silnikowym. Można jeszcze wyliczyć dużo nazwisk np. Zdzisława Choledego, Gnyпка, Sagana — najlepszemu bodajże tokarza w zakładzie i wielu innych.

Ten system szkolenia niewątpliwie ma olbrzymie zalety. Z jednej strony pomaga w wykonaniu planu, z drugiej strony powiększa kadry nowych specjalistów i wreszcie umożliwia zwiększenie zarobków. Dla ilustracji podamy fakt. O ile np. uczeń Sztuchmalski zarabiał przed szkoleniem średnio około 150 zł. miesięcznie to po szkoleniu 569,79 zł, Choledego zamiast 235 zł. — 629,50 zł. Radomski — zamiast 385 zł. — 749 zł.

Nie trzeba chyba podkreślać, że szkolenie tego rodzaju zachęca do szybkiego podnoszenia kwalifikacji.

Na zakończenie warto powiedzieć, że system szkolenia przywarsztatowego może i powinien być szeroko stosowany i w innych zakładach. Sprawa kadr znalazłaby wtedy szybsze rozwiązanie.

Res

WYNIKI II-GO ROKU PLANU 6-LETNIEGO



Obrady Prezydium Oddziału Związku Literatów i kolegium redakcyjnego „Sztandaru Ludu”

Nad sprawą współpracy literatów z prasą codzienną obradowało w dn. 18 bm. Prezydium Oddziału Lubelskiego Związku Literatów Polskich i kolegium redakcyjne „Sztandaru Ludu”.

Zebrani stwierdzili konieczność wypowiadania się przez literatów na łamach miejscowej gazety codziennej. Wielkie dni współczesności nie mogą pozostawać poza zasięgiem doraźnych zainteresowań literatów, tak samo, jak współczesna problematyka kulturalna.

Literaci nie mogą ograniczyć się w swojej pracy do twórczości pozostającej częściowo poza ramami pisma codziennego (przekłady, powieści, wiersze). Walka o wykonanie planu w lubelskich zakładach produkcyjnych, wielkie akcje gospodarcze na wsi — to wdziałne tematy dla literatów lubelskich, korzystających z łamów „Sztandaru Ludu”.

Udział literatów w rozstrzygnięciu zasadniczych zagadnień polityki kulturalnej, w relacjonowaniu twórczego życia mas pracujących wsi i miasta, w kształtowaniu opinii publicznej w zasadniczych sprawach interesujących człowieka pracy — jest bezwarunkowo konieczny — stwierdził zebrani.

Przedstawiciele Związku Literatów zobowiązali się w imieniu ogółu swych kolegów do stałej współpracy z redakcją „Sztandaru Ludu” przede wszystkim w zakresie reportażu literackiego z wielkich budów, fabryk, ze spółdzielni produkcyjnych itd. oraz publicystyki dotyczącej zasadniczych zagadnień życia kulturalnego.

Postanowiono również wystąpić wspólnie do Miejskiej Rady Narodowej o przydział odpowiedniego lokalu dla Związku Literatów, gdyż w dotychczasowym (w piwnicy domu przy ul. Złotej) nie można rozwijać, ani pracy organizacyjnej, ani twórczej — w sekcjach. (g)

Wystawa starodruków na UMCS

Dyrekcja Biblioteki Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej w Lublinie zawiadamia uprzejmie, że od dnia 10 marca rb. otwarta jest wystawa starodruków.

Wystawa zawiera szereg cennych książek z wieków: XVI, XVII, XVIII.

Wystawa mieści się w holu Collegium Iuridicum Plac Stalina 3.

Wystawa jest otwarta w godzinach 8 — 20.



Testr Państw. im. J. Osterwy — niezmierny Testr Muzyczny — „Orfeusz w piekle” — godz. 19

Apollo — „Potępiący” — prod. francuska — godz. 16, 18, 20

Baltyk — „Bez adresu” — prod. francuska — godz. 16, 18, 20

Rialto — „Skrzydlaty dorozkacz” — prod. redz. — godz. 16, 18, 20

DYRURY APTEL:

Narutowicza 27, Buczka 23, Stalin-gradzka 25.

TELEFONY:

Pogotowie Elektryczne 29-61. Pogotowie Ratunkowe 44-64 i 60. Sorez Pożarna 11-11 i 68.

W służbie Polski Ludowej

Młodzież Lubelszczyzny wstępuje do brygad »SP«

W artykule 68 projektu nowej Konstytucji czytamy:

„Polska Rzeczpospolita Ludowa otacza szczególnie troskliwą opieką wychowanie młodzieży i zapewnia jej jak najszersze możliwości rozwoju”.

Przywileje dla młodzieży nakładają na nią obowiązki pomnażania sił Ludowej Ojczyzny. Dziewczeta i chłopcy wzmacniają potęgę naszego kraju poprzez osiąganie dobrych wyników w pracy, w nauce, poprzez udział w brygadach „Służba Polsce”.

W tym roku brygady „SP” obejmą naszą młodzież jeszcze szerszym zasięgiem. Do brygad wyjadą nie tylko dziewczeta i chłopcy, podlegający obowiązkowemu przysposobieniu zawodowemu i wychowaniu fizycznemu, ale również poważna część młodzieży ochotniczo zaciągająca się do brygad.

Jako pierwsi wyrazili chęć wzięcia udziału w brygadach „SP” junacy z Kamionki pow. lubartowskiej, członkowie ZMP Jan Rudnicki, Jan Wojciechowski oraz Jan Wierchoń.

Do Komend Powiatowych PO „SP” ciągle napływają prośby junaków, którzy chcą wziąć udział w tegorocznych pracach SP. Między innymi junak Józef Postrzech z Woli Obszańskiej, gmina Babice, nadesłał do Komendy Powiatowej „SP” w Bilgoraju pismo, które brzmi:

„Pragnąc odwdziżyć się Ludowej Ojczyźnie za opiekę rozłożoną nad młodzieżą wiejską oraz chcąc przyczynić się do budowy ogromnych obiektów wznoszonych w ramach Wielkiego Planu, proszę o przyjęcie mnie, jako ochotnika do brygady „SP”.



Junacy Lubelszczyzny przy budowie nowej Warszawy.

nych w ramach Wielkiego Planu, proszę o przyjęcie mnie, jako ochotnika do brygady „SP”. Rozumiejąc znaczenie, jakie od-

grywają brygady „SP” w realizacji Planu 6-letniego, będę zachęcał wszystkich kolegów do masowego udziału w brygadach”.

Junak Ryszard Greczkowski z Woli Gardzienickiej (gm. Rybczewice, pow. krasnostawski) napisał m. in.:

„Zdaję sobie sprawę, że my jako młodzież powinniśmy w pierwszych szeregach stanąć do budowy lepszego jutra, dlatego nie poprzez stałe na wzięciu udziału w jednym turnusie, ale pozostając na drugą”.

Nie pozostaje również w tyle młodzież szkolna. Na zbiorce hufca męskiego i żeńskiego „SP” w szkole Ogólnokształcącej TPD w Lublinie młodzież zobowiązała się w 100 procentach wziąć udział w letnich brygadach żniwnych „SP”.

W brygadach wezmą udział również uczennice z Liceum Wychowawczy Przeszkoli w Chełmie.

Do brygad żniwnych zgłosili się także uczniowie kl. X szkoły im. Staszica w Lublinie.

Na zbiorce hufców „SP” młodzieży, która brata udział w ubiegłym roku w brygadach opowiada o swoich wrażliwościach.

M. in. w Liceum Wychowawczym Przeszkoli w Chełmie junaczka Eulalia Czerwińska powiedziała:

„Państwo nasze otacza nas szczególnie troskliwą opieką czego najlepszym dowodem jest projekt Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Dlatego też nie powinniśmy szczerze się dla wzmocnienia naszej Ojczyzny. Dla odwdziżenia się za udostępnienie mi nauki i stworzenie dobrych warunków do zdobywania wiedzy, w ub. r. zgłosiłam się ochotniczo do brygady „SP”. Podczas mego pobytu w brygadzie postanowiłam pójść śladem swego ojca, który jest przodkiem pracy. Mimo, że w brygadzie byłam najmłodsza, o-

siągałam dobre wyniki w pracy, dając wzór wielu koleżankom. Teraz jestem dumna z siebie, że będąc w brygadzie „SP” zatrudnionej w Warszawie, dołożyłam cegiełkę do budowy naszej wspaniałej stolicy”.

Apel wielu junaków ze wsi i miast na pewno nie pozostanie bez echa.

W brygadach „SP” nie powinno zabraknąć ani jednej dziewczyny, czy chłopca z Lubelszczyzny.

St. B

Ze sportu



W ubiegłą sobotę odbył się na boisku OWKS towarzyski mecz piłkarski, pomiędzy Kolejarzem Lublin i Kolejarzem Katowice. Zwyciężyli goście 5:1.



W niedzielę (16 bm.) w Hali Sportowej odbyły się półroczne spotkania w siatkówce mężczyzn i kobiet o Puchar CRZZ.

Na zdjęciu: fragment spotkania pomiędzy Opniwem (Białystok) i Spójnią (Olsztyn).



W meczu bokserskim rozegranym w Lublinie o mistrzostwo I Ligi Zrzeszeniowej Guardia zremisowała z CWKS II 10:10.

Na zdjęciu: Potocki (Guardia) i Zwierrchlejski (CWKS II).

Narada produkcyjna w Akademii Medycznej

W dniu 18 marca br. w godzinach popołudniowych w sali Collegium Maius odbyła się pod przewodnictwem rektora Akademii Medycznej prof. dr Feliksa Skubiszewskiego narada produkcyjna. W naradzie wzięli udział profesorowie, adiunkci i asystenci zakładów teoretycznych i klinik oraz pracownicy techniczni i administracyjni. Narada poświęcona była analizie wykonania budżetu i planu gospodarczego Akademii Medycznej za rok 1951.

Budżet za rok 1951 Akademia zrealizowała w 99,5%. Plan przyjęcia studentów na uczelnię w roku akademickim 1951/52 wykonany został w 108,3%.

Na podkreślenie zasługuje fakt, że w stosunku do całego budżetu koszty na administrację wynoszą tylko 8,8% z tego 6,2% na zatrudnienie pracowników umysłowych, a 2,6% — fizycznych.

Wielkie sumy z budżetu wydatkowane zostały na pomoce naukowe (przeciętnie około 1000 zł. na jedno go studenta). Na stypendia wydano w 1951 r. 2.248.212 zł. (przeciętnie wynosi to 1.587 zł. na jednego studenta).

Z funduszu plac na wynagrodzenie dla pracowników nauki wydano 84%, na pracowników administracyjnych 15,5%, w tym 10,8% na pracowników umysłowych, a 4,7% na pracowników fizycznych.

Ze sprawozdania i przebiegu dyskusji wynika, że rozwój Akademii Medycznej w Lublinie jest stały. W roku 1951 biblioteka Akademii przeniesiona została z jednego pokoju do lokalu 7-pokojowego i wyposażona w niezbędny sprzęt. W ciągu 1951 r. nabyto do biblioteki ponad 10.000 książek. W lokalu biblioteki

otwarto Gabinet Marksistowski, który został dobrze wyposażony w dzieła klasyków marksizmu - leninizmu oraz wiele czasopism krajowych i zagranicznych.

W roku 1951 oddano do użytku budynek Kliniki Psychiatrycznej w Abramowicach na 30 łóżek oraz rozpoczęto budowę zakładów naukowych Wydziału Farmaceutycznego przy ul. Staszica 8 z salą wykładową na 100 miejsc. Aparatów dla zakładów i klinik nabyto 760, sprzętu laboratoryjnego i klinicznego 446 sztuk.

W dyskusji poruszono jako najpilniejsze zadanie: wykonanie planu naukowego w roku 1952, uzyskanie lokalu na świetlicę dla młodzieży Akademii oraz uzyskanie lokalu dla Zakładu Chemii Ogólnej Wydziału Lekarskiego. Brak świetlicy przy uczelni odbija się ujemnie na pracy społeczno - politycznej wśród młodzieży.

W Planie 6-letnim w zakresie rozwoju społecznej służby zdrowia liczba łóżek szpitalnych wzrosła o 38% w stosunku do roku 1949, a liczba lekarzy o 85%, stąd też w walce o wykonanie planów uczelni powinny wziąć świądomy i aktywny udział wszystkie ogniska Akademii Medycznej. s. k.

Komunikat Wojewódzkiego Ośrodka Szkolenia Partijnego

Wojewódzki Ośrodek Szkolenia Partijnego PZPR w Lublinie zawiadamia, że dnia 22.III. br. o godzinie 17.30 odbędzie się odczyt na temat: „Historia WKP(b)”.

Odczyt odbędzie się w sali Wojewódzkiej Rady Narodowej przy ulicy 22 Lipca Nr 4

„KSIĄZKA I WIEDZA”
J. STALIN
ZAGADNIENIA
LENINIZMU
Wyd. piątę
Str. 796, portr. 1, piórt. zł 10.50
127/K

Ukazał się numer 3/52 „NOWYCH DRÓG”

TREŚĆ

Artykuł wstępny — Apel „Pafawagu”, Chraplewa i Milina
Roman Werfel — Ani na chwilę nie osłabiać tempa!
Eugeniusz Szyr — Z zagadnień pracy organizacji partyjnych w przemyśle

Stanisław Łopot — Wzmocnij walkę o wykonanie zadań w hutnictwie
J. Suchy — Międzynarodowa Konferencja Gospodarcza w Moskwie
Zofia Artymowska — Titowska Jugostawia — kolonia i baza agencji amerykańskiego imperializmu
Mieczysław Wągrowski — Inteligencja kraju zwycięskiego socjalizmu

Z ŻYCIA PARTII

Józef Kapliński — Więcej uwagi młodzieży! (Na marginesie plenum Łódzkiego Komitetu PZPR)

Głosy z terenu
(Organizacje partyjne rybołówstwa morskiego w walce o plan — Konrad Ruth — Gdańsk; O pracy punktów dyskusji konstytucyjnej w Ostrowcu — Jan Bartnik — Ostrowiec)

KONSULTACJE

Józef Górski — Konstytucja Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej — wyraz suwerenności narodu polskiego

RECENZJE I BIBLIOGRAFIA

G. Missalowa i J. Schenbrenner — „Historia Polski” (Rec. W. Kula, Leśnodorski, T. Manteuffel)

„W dziesiątą rocznicę powstania Polskiej Partii Robotniczej” (materiały i dokumenty), styczeń 1942 r. — grudzień 1948 r. (Rec. A. Kubacki)

O Projekcie Konstytucji Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. (Rec. A. R.)

Wielkie budowe Planu Sześcioletniego. (Rec. E. B.)

Listy do Redakcji 128/K

OGŁOSZENIA DROBNE

ZGUBY

Zgubiono książeczkę wojskową wydaną przez RKU Lublin, kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Puław, legitymację ZSP na nazwisko Dudzik Wojciech. 1947

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Miejskiej Rady Narodowej Lublin na nazwisko Cnota Barbara. 1947

Unieważnia się zagubiona książeczka samochodowa „Dog de” Nr A. 20-616, Liceum

Rolniczo - Pszczelarskie w Pszczelnej Woli. 1947

Skradziono portfel z zawartością: karty meldunkowej, zaświadczenie z pracy, dowodu osobistego oraz zdjęć na nazwisko Sławek Zbigniew. 431P

Zgubiono kartę meldunkową wydaną przez Prezydium Gminnej Rady Narodowej Konopnica na nazwisko Dziędzioła Maria. 1947

NAUKA

Trzymiesięczne nowoczesne korespondencyjne kursy.

księgowości Łódź, skrytka 163. 98K

KUPNO SPRZEDAŻ

Sprzedam maszynę do obróbki „Singer” w dobrym stanie. Płaźowa 1/1. 1946

ROZNE

Zamienię z pokoje, kuchnia, wypody, ogródek w Gdyni na podobne Lublin. Ofarty Biuro Ogłoszeń. 1947

Zamienię z pokoje w Puławach na podobne lub mniejsze w Lublinie. Wiadomość Biuro Ogłoszeń. 129b

Eugeniusz Kapusta

Głowacz »przeprosił się« z tynkownicą

DOZORCA Fermentowni w Boru pod Krasnymstawem nie kwapił się z otwieraniem. Wyseździł na drogę przez furtkę i ciekawie patrzył na przybyłych.

— Otwieraj dziadku! — krzyknął z samochodu szczupły, niewysoki brunet. — Nie chcesz nas chyba trzymać tutaj, na tej chlapie!

— A kto wy jesteście? — zapytał ciekawie, zdziwionym wzrokiem obserwując dziwną maszynę, stojącą na platformie samochodu. Wyglądała to na motopompę strażacką.

Przybyli tymczasem zdążyli już zeskoczyć z wozu i otoczyli kręgiem starego.

— To nic nie wiesz, dziadku? — pytali go ze śmiechem. — Przyjechalibyśmy uczyć was tynkować.

— Wy nas? — zdziwił się dozorca. — A bo to my nie potrafimy?

— Ha, ha, ha... — rozległ się gromny śmiech. — Umiecie, na pewno umiecie! Ale nie tak, jak my... My będziemy maszyną tynkować — mówili, wskazując na dziwną motopompę stojącą na ciężarówce. — Jeszcze czegoś podobnego na pewno nie widzieliście!

Stary pokręcił głową. Nie wiedział, czy obruszyć się na tych ludzi, którzy usłowoili sobie z niego kpić, czy też przyjąć to co mówili za dobrą monetę.

— Jak świat światem, nie słysza no jeszcze o tym, by tynkowano maszyną! — myślał stary.

Na drodze ukazał się Rybak, kierownik budowy. Dozorca dojrzał go pierwszy i wskazując na niego powiedział.

— Z nim się najprędzej dogadacie! To kierownik budowy!

Wiesć o przyjeździe warszawiaków rozeszła się po budowie błyskawicznie. Robotnicy nie widzieli ich jeszcze, gdyż przybyli skierowali się odrazu do biura budowy. Był tam i sekretarz organizacji partyjnej, był przewodniczący rady zakładowej. Nad czym radzili, wyjaśniło się wkrótce.

Pierwszy został wezwany do biura Michał Gondowicz, brygadier murarski. Za nim poszedł jeszcze jego brat Wacław i murarze: Jan Pająk i Jan Bida.

Szli ciekawie tych nowych ludzi i ciekawie tego co w kantorze kierownika budowy usłyszą. Bo robotnicy na placu pletli dziwy. Dozorca zdążył już ich poinformować o tym, że warszawiacy przyjechali uczyć ich tynkowania.

— Podobno maszyną będą tynkować — opowiadał otoczony grupką murarzy. Potem wskazał na „motopompę” stojącą na samochodzie objaśniając. — O, to właśnie ta maszyna!

Oglądali ją z daleka, nieufnie, jak wroga.

Zwłaszcza Głowacz gadał najwięcej.

— Co nam tam warszawiacy mogą pokazać. Albośmy to gorli od nich? Uczyć nas przyjechali!...

A tymczasem w kantorku przewodniczący rady zakładowej towarzyszył Król rozmawiał z wezwanymi robotnikami.

— Wy, Gondowicz, jesteście dobrym majstrem! — mówił. — Znamy was, jako dobrego fachowca, wiemy, że cieszy się zaufaniem załogi. Dlatego też wybór padł właśnie na was i na waszą brygadę.

Gondowicz, niski, dosyć tegi murarz, o bladej twarzy i ostrym spojrzeniu, słuchał w milczeniu.

— Ci towarzysze — ciągnął dalej Król — przyjechali do nas z Warszawy. Tam już na niektórych budowach nie tynkuje się ręcznie. Używają do tego maszyny.

— No, maszyna jest niby wydajniejsza — mruknął Gondowicz. — Ale... nie wyobrażam sobie tego tynkowania.

— Zobaczcie! A że jest wydajniejsza, to mruwane! Jak tam z wydajnością? — zwrócił się do Chmielowca.

Chmielowiec, Immerglueck i inni zaczęli na wysięgi tłumaczyć na czym polega to usprawnienie.

Bida stał za innymi i przysuchiwał się ciekawie rozmowie.

— Spróbować można! — myślał. — Może akurat coś z tego wyjdzie.

Sam nieraz dobrze namachał się kielnią, tego łupało go w krzyżach od ciągłego schylania się po zaprawę. Jan Bida zaczynał przecież od koźlarza. Dzisiaj na budowach nie ma już tych ludzi. Po co... Są windy, transportery. Może i ta maszyna będzie dobra — myślał.

DO POKAZU mieli przystąpić dopiero następnego dnia. W nocy chwycił mroź. Zapowiadało się na to, że z mechanicznego tynkowania nie nie wyjdzie. Rano było 13 stopni niżej zera.

Najzagorzalsi wrogowie mechanicznej pracy, Głowacz, Mołęga, Zaprawa, Panas i Walentarz zacierali ręce.

— Zobaczcie — mówili do innych — że ci warszawiacy błazniami się tylko. Oni nas chcieli uczyć?...

Ale warszawiacy nie przejmowali się docinkami, docierającymi do ich uszu. Zabrali się żwawo do roboty. Maszynę wtoczyli do piwnicy, betoniarke ustawili tuż przy oknie i połączyli ją pochylnią z tynkownicą.

W piwnicy był już kierownik budowy i przewodniczący rady zakładowej. Zgromadzili się również robotnicy.

Obaj Gondowicze, Pająk i Bida mieli uroczyste miny. Przejęcie malujące się na ich twarzach świadczyło o tym, że z jednej strony byli dumni z tego, że właśnie oni mieli uczestniczyć w pokazie, z drugiej zaś obawiali się drwin kolegów, gdy by z tej całej historii nie nie wyszło. Ale zacisnęli tylko zęby i nie odpowiadali na uśmieški innych murarzy.

Betoniarke ruszyła. Zaprawa spły-

wała po pochylni do tynkownicy. Pomagali lopatami dwaj robotnicy.

Chmielowiec trzymał już w garści szerokiego węża z metalowym zakończeniem rozpryskiwacza.

— Gotowe! — krzyknął do Immergluecka.

Ten dał znak ręką operatorowi Górskiemu.

Krótki ruch dłonią, dźwignia została przesunięta i maszyna ruszyła. Za sekundę zaprawa zaczęła przelewać się przez rozpryskiwacz. Chmielowiec odkręcił kurek umieszczony u nasady. Zasycało sprężone powietrze. Zaprawa pędzona silnym podmuchem powietrza układała się równo na ścianie. Za Chmielowcem szło cztery rechy murarzy z szerokimi pacami. Wyrównywali pierwszą warstwę tynku.

Potem jeszcze raz od początku. Druga warstwa poszła na pierwszą. Nie upłynęła godzina, a spory kawał muru został otynkowany.

Chmielowiec zakręcił kurek i odzruczył węża. Maszyna stanęła.

— No, jak wam się to podoba, towarzysze? — zapytał z uśmiechem. — Ciekaw jestem jak długo byście machali tutaj kielniami, zanimbyście zrobili tyle co my za godzinę?

Kierownik budowy Rybak, do niedawna jeszcze majster murarski, był zachwycony wynikami.

— No teraz to robota pójdzie piórunem! — cieszył się.

Ale innych to nie przekonało. Znowu Głowacz chciał być mądrzejszy od innych.

— No i co z tego, że pokazali? — Jak długo oni będą mogli tą maszyną pracować?

Inni słuchali go niezdecydowani. Nie wiedzieli co sądzić o tym wszyst-

kim. Przyzwyczajeni do dawnych metod pracy jakoś nie mogli się pogodzić z tą inowacją.

— A zarobki nasze? — pytał Zaprawa. — Tak robił mój dziad, tak robię i ja. Normy przekraczam, jestem przecież dobrym fachowcem... I mnie starego jakiego warszawskie młodzik chce uczyć? Ledwo to na budowę przyszło, powąchało trochę zaprawy... i już chce być mądrzejsze od starych majstrów! — zżymał się, kręcąc gniewnie głową.

A obaj Gondowicze, Pająk i Bida zabrali się szczerze do pracy. Tego dnia zrobili dwa razy tyle co zwykle... Po fajerancie zeszli z budowy uśmiechnięci, niemal bez zmęczenia. — Zawsze to lepiej tym wężem operować — dzielili się wrażeniami z kolegami po fachu — niż co chwilę schylać się z kielnią po zaprawę!

NASTĘPNEGO dnia było ich już dziewięciu. Do Gondowiczów dołączyli się: Roman Gara, Stanisław Wójcik, Jan Kopeć, Jan Jagoda i Stefan Jezierski.

— Spróbujemy, może to i lepsze! — mówili i stąpali uśmiechami, stawali się pokryć dezercję z grupy Głowacza.

I spróbowali. Spodobało im się to. Jednego dnia otynkowali czterysta metrów kwadratowych muru. Kto by tam mógł tyle zrobić ręcznie...

Ale Głowacz był uparty. Popierali go w dalszym ciągu Mołęga, Zaprawa, Panas i Walentarz.

— Zobaczcie, że z tego nic nie wyjdzie! Przekonacie się jeszcze do kielni... i wróćcie do nas.

Pod koniec dnia coś zaczęło się psuć w maszynie. To nie podawała w dostatecznej ilości zaprawy murar-

skiej, to znów stawała, nie wiadomo dlaczego. Operator Górski nie miał się tego dnia nakłaj na nią. Wreszcie po pracy postanowił zajrzeć do jej wnętrza.

— No, tak — mrucał. — Jak ta cholera mogła dobrze pracować, kiedy wał od sprzęgła nawalił. Djabli nadali... I to właśnie teraz.

Immerglueck był poważnie zmartwiony. Maszyna zepsuta, robota nie dokończona. A co najważniejsze — ci murarze z Głowaczem i Zaprawą na czele będą triumfowali.

A oni rzeczywiście triumfowali. — A nie mówiliśmy wam? I co z tego wyszło? — śmiał się Głowacz. A Zaprawa dodawał.

— Popracowali jeden dzień! Maszyna nawaliła... i stoją z robotą. Zobaczymy kto kogo przegoni.

— I kto miał rację? — pytał Panas Bida. Zachciało ci się nowymi metodami pracować. Wrócisz teraz do kielni.

Ale brygada Gondowicza nie wróciła do kielni. Poleciała na drucie telefonicznym wiadomość do LPZB w Lublinie znalazł się natychmiast samochód. Wał odwieziono do zakładów mechanicznych w Lublinie. Jeszcze tego samego dnia o północy Chmielowiec z Górskim wmontowali nowy wał na miejsce pękniętego.

Następnego dnia, gdy robotnicy przyszli na budowę, zgasty triumfujące uśmiechy niedowiarków. Maszyna ruszyła znowu. I znowu tego dnia brygada Gondowicza „odwaliła kawał roboty”.

W sobotę była wypłata. Szli po pieniądze i Głowacz i Zaprawa, szedł Panas i Walentarz. Wprawdzie w tym tygodniu również przekraczali swoje normy, ale zarobki ich nie dorównały nawet połowie tego, co zarobili poszczególni murarze brygady Gondowicza.

— No, no — kiwali głowami. — A jednak... może to i lepsza.

— Na pewno lepsze! — uśmiechali się ludzie Gondowicza.

Przed bramą Głowacz zatrzymał się. Dojrzał Gondowicza i zawał się. Wreszcie zdecydował się podejść do niego.

— No i jak? — pierwszy zapytał Gondowicz. — Jeszcze trwasz w swoim uporze?

Głowacz nie odpowiadał odrazu. Poszli wolno błotnistą drogą. Murarz obserwował spod oka brygadiera i nie widział jak rozpoczął.

— Słuchaj, Gondowicz! Chciałbym z tobą pracować na tej... tej maszynie! — wypalił wreszcie jednym tchem.

Tym razem Gondowicz milczał. Tylko lekki uśmiech błakał się po jego twarzy.

— Przekonałeś się jednak? — powiedział i wyciągnął do niego rękę.

Rozmawiamy o projekcie Konstytucji

Czytelnik WZ z Kraśnika zapytuje nas, dlaczego art. 78 projektu Konstytucji określa służbę wojskową jako szczytny obowiązek?

Armie burżuazyjne pod maską rze komej apolityczności były jednym z narzędzi ucisku kapitalistycznego. Wojsko było używane do tłumienia manifestacji robotniczych i chłopskich. Mimo tego, że podstawową masę żołnierzy stanowili chłopcy i robotnicy, musieli oni pod dowództwem reakcyjnych oficerów występować przeciw swym ojcom i braciom. Wojsko Ludowe stoi natomiast na straży zdobycy ludu pracującego i jest dowodzone przez synów polskiej klasy robotniczej i pracującego chłopstwa, dla których jest otwarty pełny awans w wojsku. Marszałek Polski Konstanty Rokossowski był warszawskim robotnikiem.

Armie burżuazyjne służą celom agresji. Przykładem tego może być wyprawa interwencyjna Piłsudskiego przeciwko młodej Republice Rad, agresywny marsz na Zaolzie, czy dziś zbrodnica interwencja amerykańska w Korei.

Wojsko Ludowe nie będzie prowadzić wojen agresywnych Art. 28 projektu Konstytucji mówi: „Postanowienie o stanie wojny może być przyjęte jedynie w razie dokonania zbrojnego napadu na Polskę Rzeczpospolitą Ludową, albo, gdy z umów między państwami wynika konieczność wspólnej obrony przeciwko agresji”.

W armiach burżuazyjnych zasadą było poniżanie godności ludzkiej człowieka. Między żołnierzem a oficerem istniała przepaść.

Dziś, gdy oficerowie Ludowego Wojska Polskiego wywodzą się z ludu, oficer jest jakby starszym bratem żołnierza. Wraz z nim uczestniczy w zebraniach, z nim należy do wspólnych organizacji ZMP-owskich czy partyjnych.

Dlatego służba w Wojsku Ludowym jest czymś całkiem innym, niż

w wojsku burżuazyjnym, jest honorem i szczytnym, patriotycznym obowiązkiem.

Ob. H. Wirski z Różanki pisze do nas:

„Czy artykuł 74 ust. 1 projektu Konstytucji obejmuje również zatrzymanych za chuligaństwo, awantury i pijanych, czy też nie? Ja ze swej strony uważam, że za takie rzeczy powinna spotkać winnych możliwie najsurowsza kara”.

Nietykalność osobista artykuł 74 gwarantuje wszystkim obywatelom i bez postanowienia sądu lub prokuratora nie mogą być aresztowani i przetrzymani ponad 48 godzin. Ale sprawy, które Was interesują mają swoje miejsce w innym miejscu projektu Konstytucji, a mianowicie, w art. 76, w którym m. in. czytamy, że obowiązkami obywatela jest „szanować zasady współżycia społecznego”.

Poruszone przez Was sprawy dotyczą zasad współżycia społecznego. Niektórzy ludzie, mniej świadomi, widzą wolność w tym, że każdy może robić co mu się podoba. Ale człowiek świadomy, szanujący zasady współżycia społecznego wie, że prawdziwa wolność jednego człowieka nie może ograniczać wolności innych ludzi, bo wtedy przechodzimy do anarchii, „wolności amerykańskiej”, która polega na bezprawiu.

Władze ludowe prowadzą walkę z chuligaństwem o czym świadczy choćby publikowana w naszej gazecie uchwała WRN o walce z chuligaństwem.

Uchwała ta mówi o pociąganiu do odpowiedzialności osoby naruszającej przepisy o przestrzeganiu ładu i porządku publicznego.

Czytelnik podpisujący się pseudonimem „Sublokator” zapytuje nas, „dlaczego w projekcie Konstytucji mówi się o stałym wzroście dobrobytu, a mieszkań jest stale zbyt mało i brak ich odczuwa się bardziej niż przed wojną?”

Odpowiadając na to pytanie, chcemy najpierw przypomnieć, jak naprawdę było przed wojną, czy było tak różowo, jak twierdził „Sublokator”.

Według danych Małego Rocznika Statystycznego w roku 1937 w miastach liczących ponad 100 tysięcy mieszkańców było razem 758.400 mieszkań, w których mieszkało 3.345.000 mieszkańców. Podczas, gdy w mieszkaniach dużych i tym samym drogiej gęstość zaludnienia była niewielka, to w mieszkaniach jednoizbowych zajmowanych przez proletariata w województwach centralnych mieszkało przeciętnie 4 osoby na jedną izbę. Wysokie komorne doprowadzało do tego, że robotnik niejednokrotnie znajdował się na bruku po eksmisji przeprowadzonej przez kamienicznika.

Widzimy więc, że w okresie międzywojennym sytuacja mieszkaniowa była niezadowalająca. Podczas okupacji w Lublinie zostały całkowicie zburzone przez hitlerowców dwie najbardziej gęsto zaludnione dzielnice: Wieniawa i Podzamcze, gdzie mieszkało około 30 proc. ludności miasta.

Państwo Ludowe przywiązuje dużą wagę do budownictwa mieszkaniowego, nie może jednak skierować wszystkich funduszy i pracowników budowlanych tylko na ten odcinek, bo mamy wiele innych pilnych potrzeb, z których najważniejszą jest rozbudowa przemysłu, zapewniająca siłę naszemu państwu i stwarzająca warunki pracy dla wielu ludzi.

Znaczne sumy są jednak przeznaczane na budownictwo mieszkaniowe. Dwa duże osiedla ZOR przy Al. Racławickich, powstająca cała dzielnica przy Drodze Męczenników Majdanka i pojedyncze domy w śródmieściu to dotychczasowe rezultaty tej pracy. W dalszych latach Planu 6-letniego będziemy budować jeszcze więcej domów mieszkalnych.



Osiem amatorskich zespołów teatralnych Związków Zawodowych z Krakowa i woj. krakowskiego, biorących udział w eliminacjach powiatowych Festiwalu Sztuk Polskich wystawiło już szereg polskich sztuk współczesnych i klasycznych.

Na zdjęciu: fragment sztuki L. Pasternaka „Trzeba było iskry” w wykonaniu zespołu Woj. Domu Kultury: S. Fiełma (Anka) i K. Cora (Ambroży).

CAF — fot. Węglowski